DZIŚ 10 STRON

WYDANIE · Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 28-X-34 A

ROK XII. | NIEDZIELA, 28 PAŹDZIERNIKA 1934. | CENA 10 GROSZY | Nr. 299

TITULESCU, rumuński min. spraw zagr. zapowiedział zbliżenie pomiędzy państwami małej ententy i bałkańskiemi.

BABE RUTH, najlepszy gracz Ameryki w baseball, wycofuje się zupełnie ze sportu.

Krwawa gra w karty przy ul. Rokicińskiej
Jeden z jej uczestników, ciężko ranny nożem, walczy ze śmiercią

Łódź, 28 października.

Do niezwykłej awantury doszło w dniu wczorajszym w domu przy ulicy **Rokicińskiej nr. 102.**

W godzinach wieczorowych lokatorzy tego domu usłyszeli przeraźliwe krzyki, dobywające się z mieszkania Kazimierza Musiała. Zbiegło się kilku sąsiadów. Gdy weszli do mieszkania Musiała, oczom ich przedstawił się **straszny widok:** na podłodze, tuż przy stole leżał **nieprzytomny mężczyzna, nakryty jakąś płachtą.** Owym ciężko rannym osobnikiem okazał się sąsiad ich Musiał. Zawezwano karetkę pogotowia. Lekarz Ubezpieczalni społecznej stwierdził **dwie cięte rany klatki piersiowej i po nałożeniu prowizorycznych opatrunków przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.**

Jednocześnie powiadomiono władze policyjne.

Jak zdołaliśmy ustalić, Musiał zaprosił w dniu wczorajszym gości do swego mieszkania.

Młodzi ludzie, po spożyciu alkoholu, przystąpili **do gry w karty.** Zebrani młodzieńcy, w ilości czterech osób, niejednokrotnie wzajemnie ogrywali się, często zatem dochodziło do grubszej awantury, zawsze jednak bezkrwawej.

Partnerzy grali w „oczko". Przez szereg godzin karta „waliła" Musiałowi, tak że już około godziny 7-ej wieczorem pozostali towarzysze znaleźli się bez grosza. Powstała kłótnia. Ograni partnerzy zarzucali Musiałowi, że gra nieuczciwie, a karty, będące jego własnością... **są znaczone.** Dotknięty do żywego Musiał — zareagował na te obelgi.

Nagle w ręku jednego z „poniterów" **błysnął nóż.** Musiał struchlał, wiedział, bowiem, że towarzysz jego, **znany awanturnik na Chojnach,** nie będzie miał litości, gdyż porachunki nożowe nie są dla niego czemś niezwykłem.

Musiał począł przeraźliwie wzywać pomocy. **Bał się śmierci i niebezpiecznego kompana.** Nim zdołali przybiec sąsiedzi — wszyscy uczestnicy krwawej gry w karty — zbiegli.

Powiadomiona o rozprawie nożowej policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie.

Przbedewszystkiem chodzi władzom **o ustalenie nazwiska nożowca i w tym celu** udał się wywiadowca do szpitala, celem zbadania rannego.

Stan denata jest jednak **bardzo niebezpieczny.** Do późnej nocy Musiał nie odzyskał przytomności. **Istnieje zatem obawa, że grę tę przypłaci życiem.** (gr)

Powiła trojaczki

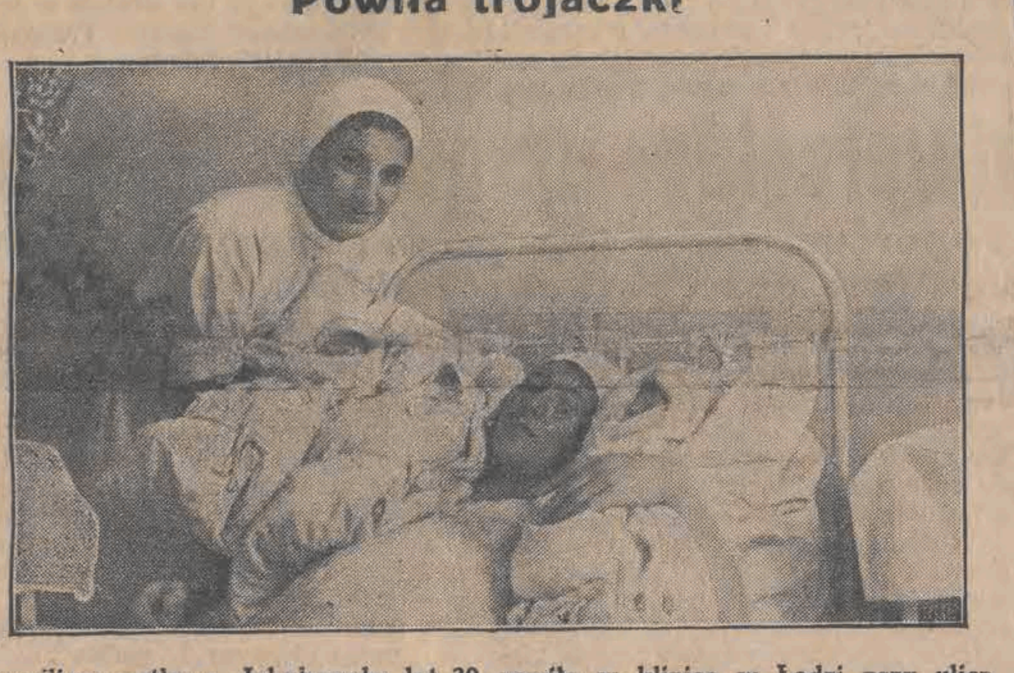

Szczęśliwa matka p. Jakubowska lat 39 powiła w klinice w Łodzi przy ulicy Południowej trojaczki: dwuch chłopców i jedną dziewczynkę. Matka dobrze się czuje.

Paderewski
osiedli się w Nicei

Nicea, 28 października.

W najbliższych dniach przybędzie tu taj Ignacy Paderewski na dłuższy pobyt. Pobyt ten znajduje się w związku z planem założenia tutaj Międzynarodowego Konserwatorjum, którego mistrz Paderewski byłby rektorem. Godzi się zauważyć, że podstawą tego Konserwatorjum, może będzie znajdująca się tutaj oddawna szkoła muzyczna Tadlewskiego, który jest, jak wiadomo, ulubionym uczniem mistrza Paderewskiego.

1 i 2 listopada
zwiększona będzie ilość tramwajów

Łódź, 28 października.

(v) Dnia 1 listopada w dzień Wszystkich Świętych i dnia 2-go w dzień Zaduszny, ludność naszego miasta tłumnie śpieszyć będzie na cmentarze, ażeby w święto zmarłych odwiedzić groby swych bliskich.

W dniach tych, w związku z napływem licznych rzesz na cmentarze, dyrekcja ramwajów miejskich zwiększy odpowiednio liczbę wozów tramwajowych, kursujących w kierunku cmentarzy, jak to ma miejsce rokrocznie.

Władze bezpieczeństwa powzięły również odpowiednie kroki mające na celu utrzymanie w należytym porządku ruchu, ułatwienie dojazdu do cmentarzy i zapewnienie bezpieczeństwa.

Łódzki złodziej wpadł w Kaliszu
Wyniki obławy w spelunkach kaliskich

[illegible] października.

Ostatnio władze policyjne przeprowadziły na terenie Kalisza szereg rewizyj spelunek, melin, domów schadzek i podejrzanych lokali. W czasie tej obławy zatrzymano dwuch osobników, podających się za Józefa Walczaka i Hieronima Sasina.

Po odprowadzeniu ich do wydziału śledczego, okazało się, że osobnik, podający się za Walczaka, jest **znanym łódzkim złodziejem Józefem Kubiakiem,** który już kilkakrotnie był karany. Ostatnio odsiadywał karę **6 lat więzienia w Rawiczu za kradzież kościelną,** skąd został przedterminowo zwolniony. Przy wymienionym znaleziono narzędzia złodziejskie, służące do włamań i kradzieży kasowych.

W paru intymnych lokalach zatrzymano kilka młodych dziewczyn, podejrzanych o uprawianie nierządu. Wszystkie poddane zostały przymusowej kontroli lekarskiej.

Fotografja przez radio
z odległości 6000 klm.

Londyn, 28 października.

„Daily Express" publikuje fotografję księcia Gloucester przesłaną drogą radjową na odległość 6000 km. Fotografja przebyła tę drogę w ciągu paru sekund.

Kino dźwiękowe
na Sachalinie

Moskwa, 28 października

Na Sachalinie otwarty został pierwszy kinematograf dźwiękowy. Posiada on aparaturę zmontowaną na samochodzie i objeżdża osiedla dzikich plemion tamtejszych, dla których wyświetla się przeważnie filmy kulturalne.

Olej rycynowy..
umoralnia młodzież w Ameryce

New Jork, 28 października

W mieście Edwards Ville stanu Pensylwania władze policyjne zakazały zjawienia się na ulicach dzieci poniżej 14 lat po godzinie 9 wieczorem. O tej godzinie wychodzą na miasto specjalne patrole policyjne zaopatrzone **w większą ilość oleju rycynowego.** Dzieci, które o tej porze są na ulicach, aresztuje się i wlewa im siłą rycynę do ust. Zdaniem policji w tem miasteczku, olej rycynowy ma wpływ umoralniający na młodzież.

Przez 10 lat pod cudzem nazwiskiem
Przy pomocy zdobytych nielegalnie dokumentów uzyskał posadę. Wyczyny złodziejskie „niebieskiego ptaka" w Zakopanem

Zakopane, 27 października

Marjan Löweman z Warszawy w niewytłumaczony dotąd sposób doszedł do posiadania dokumentów na nazwisko Jana Niemiewicza. Posiadając na to samo nazwisko **świadectwo maturalne i dokumenty oficera wojsk polskich w stanie spoczynku, uzyskał posadę starszego asystenta w Dyrekcji Kol. w Warszawie.**

Urząd ten piastował jako Niemkiewicz przez 10 lat.

Wreszcie jednak prawda wyszła na jaw i Löweman został zwolniony z posady. Ponadto wytoczono mu sprawę sądową.

W poszukiwaniu łatwych zarobków oszust wybrał się jako turysta do Zakopanego. Pierwszy jego występ odbył się **w schronisku w Roztoce, gdzie skradł na szkodę właściciela schroniska aparat fotograficzny i rozmaite przedmioty.**

Następnie Löweman udał się do **schroniska przy Pięciu Stawach, skąd skradł kilkanaście prześcieradeł. W końcu usiłował dokonać kradzieży w schronisku w Morskiem Oku, został jednak ujęty i aresztowany.**

Przy oszuście znaleziono książeczkę P. K. O. na 6,800 zł. Löweman stanął przed sądem w Zakopanem i został skazany przez sędziego dr. Andersa na **6 miesięcy więzienia.**

W najbliższym czasie Löweman stanie ponownie przed sądem w Warszawie, gdzie będzie odpowiadał **za posługiwanie się cudzemi dokumentami.**

„Cesarz Transkaukazu" odzyskał wolność

Zaopatrzył się w „rodowód dynastji", herb, koronę i ...„morganatyczną małżonkę".—Samozwańczy monarcha z wybrzeża lazurowego

powędrował we fraku na 10 lat więzienia

(z) Sensacje mają krótki żywot. Dlatego też krótka wzmianka o tem, że Wiktor Laforge, po 10-letnim pobycie w więzieniu, odzyskał wolność, przebrzmiała bez echa w Paryżu.

Wiktor Laforge, były **„cesarz Transkaukazu", opuścił więzienie w eleganckim fraku, w którym został przed dziesięciu laty aresztowany podczas balu.** Ponieważ frak ten pochodził od najelegantszego krawca angielskiego, **leżał na byłym więźniu jak ulany.**

Madame Hanau, Stawiski były, prefekt policji Mariani, który okazał się zwykłym bandytą, prowadząc podwójne życie — wszyscy ci bohaterowie afer kryminalnych przyczynili się do tego, że **nazwisko Laforge uległo całkowitemu zapomnieniu.**

Obecnie „cesarzowi Transkaukazu" wolno liczyć na to, że może dyrekcja hotelu Continental, w którym **Laforge był dawniej kelnerem,** przyjmie go znów na to stanowisko. Musi tylko unikać ulicy de la Paix, gdyż mógłby tam natknąć się na pewnego jubilera, którego **nabrał na bagatelną sumkę 260.000 franków, stanowiącą wartość pięknie wykonanej korony cesarskiej.**

Wiktor Laforge był spewnością najsprytniejszym aferzystą, którego sławę zaćmił chyba tylko Aleksander Stawiski.

Karjerę swą rozpoczął przystojny młodzieniec jako kelner, poczem był przez krótki czas kamerdynerem u pewnego hrabiego, od którego z niezwykłym talentem przyswoił sobie **maniery arystokratyczne.**

Pełniąc funkcję **sekretarza pewnego banku brazylijskiego,** Laforge potrafił zaoszczędzić kilka tysięcy franków i z tym skromnym kapitałem rozpoczął swą zakrojoną na szeroką skalę akcję.

Stworzył mianowicie dynastję.

Za cenę 800 franków pewien pracowity historyk studjował w ciągu czterdziestu dni w archiwum bibljoteki państwowej **historję Transkaukazu i opracował rodowód „cesarza". Za dalszych 400 franków Laforge zamówił artystyczny herb, który mienił się wszystkiemi barwami tęczy. Walizeczka orderów i odznaczeń uzupełniała nienaganne fraki i cylindry garderoby cesarskiej.**

W towarzystwie modnej piękności, nazywanej **morganatyczną żoną, sekretarza i trzech kamerdynerów przybył „cesarz" do Nicei, gdzie uprzednio zamówił już dla siebie książęce apartamenty, na cały sezon.** Dzięki swemu obyciu, potrafił Laforge zyskać zaufanie zamożnych Anglików i Francuzów, którym **schlebiała przyjaźń Jego Cesarskiej Mości.** „Cesarz" potrafił przekonać wszystkich, że **upadek bolszewizmu nastąpi w najbliższym czasie, a wówczas wkroczy on zwycięsko do swego opuszczonego kraju.**

„Cesarz" z niezwykłą hojnością przyznawał swym przyjaciołom **tytuły szlacheckie i ordery, poczynając od Jerzego aż do orderu Słonia.** Pewien bankier nicejski był niezwykle zaszczycony, gdy „cesarz" nietylko podniósł go do godności szlacheckiej, lecz **pozwolił sobie... pożyczyć 60.000 franków.** Korona cesarska przechowywana była w srebrnej kasetce w jednym z książęcych apartamentów, **a kanclerzem koronnym mianowany został pewien właściciel wielkich dóbr ziemskich w Anglji.** Korona była prawdziwem arcydziełem sztuki złotniczej, a jubiler, który jej dostarczył, **otrzymał wzamian... czek bez pokrycia.**

Ten właśnie jubiler z rue de la Paix przyczynił się do **zdemaskowania całej afery.** Podczas balu, wydanego na cześć władcy przez pewnego Brazylijczyka, do ubranego w nieskazitelny frak „cesarza" zwróciło się dwuch panów, prosząc go, by im towarzyszył. Z czarującym uśmiechem Jego Cesarska Mość przeprosił gospodarza i gości „na chwilkę"... Że chwila ta trwała dziesięć lat, tego niepocieszony Brazylijczyk nie mógł przeboleć, ponieważ **był właśnie w przededniu uzyskania od „cesarza Transkaukazu" tytułu szlacheckiego...**

Najbardziej uniwersalny człowiek świata

Wydawca, publicysta, reporter, zecer i kolporter pisma w jednej osobie.—Mister Robbins jest pozatem urzędnikiem miejskim, a w domu zastępuje kucharkę i gospodynię

(z) Najbardziej pracowitym człowiekiem na świecie jest niewątpliwie bawiący niedawno w Europie Amerykanin John J. Robbins z Whitesville w stanie Arkansas, który jest **wydawcą, kierownikiem wydawnictwa, zecerem i kolporterem pisma w jednej osobie.**

Tytuł najbardziej pracowitego człowieka uzyskał Robbins w wyniku przeprowadzonej we wszystkich stanach ankiety, na temat **„kto pracuje najwięcej?"**

Robbins jest wydawcą założonego jeszcze przez jego ojca dziennika „Whitesville Journal". Rodzinne miasto Robbinsa liczy 24.000 mieszkańców, zaś pismo jego jest jedynem w mieście, jest zatem, jako bezkonkurencyjne, bardzo poczytne.

Artykuły wstępne, polityka, kronika miejska — wszystko to wychodzi spod pióra tego uniwersalnego człowieka. Następnie Robbins składa numer na linotypie, łamie go, puszcza maszynę rotacyjną w ruch i wreszcie sam kolportuje gazety. Uważa on jednak, że niezbyt się przytem przepracowuje, albowiem jest równocześnie **urzędnikiem miejskim, pobierając za swą pracę w ratuszu przyzwoitą pensję.**

Oba te zawody nie wyczerpują jednak programu dziennego tego fenomena. Gdy wraca wieczorem do domu, **praca jego dopiero się zaczyna... Przygotowuje sobie kolację, zmywa naczynia, sam ścieli sobie łóżko i wykonywa inne prace w gospodarstwie domowem,** poczem udaje się na zasłużony spoczynek. Robbins nigdy nie korzysta spomocy służącej lub posługacza.

Robbins nigdy się **nie śpieszy, zawsze kroczy spokojnie, z rękoma założonemi do tyłu, z fajeczką szkocką w ustach.**

Na pytanie, jak się to stało, że zdobył się na opuszczenie swej placówki i wyjechał do Europy, Robbins odpowiedział, że ustąpił naleganiom zarządu miejskiego Whitesville, który przekonał go, że obowiązki, jakie wziął na siebie, **zbyt nadwyrężyły zdrowie jego i nerwy.**

— Wyjechałem na parę miesięcy do Europy, — odpowiadał z uśmiechem. — Nie chcąc jednak zostawić wydawnictwa na łasce losu, **sprzedałem je w całości, raczej z leżącym na przedmieściu domem, magistratowi Whitesville,** który będzie obecnie prowadzić pismo na własne ryzyko. **Nie przypuszczam, by mu się udało znaleść takiego człowieka, któryby całą moją pracę wykonał sam.**

Robbins jest niezwykle dumny z uzyskanego tytułu najpracowitszego człowieka Ameryki. Tytuł ten przyniósł mu zresztą sumę **14.000 dolarów,** jaka wpłynęła na jego konto z tytułu premij, złożonych przez szereg stanów Ameryki. Opowiada on, że dokoła jego osoby powstał już szereg dowcipów. M. in. mówiono o nim, że **nigdy nie sypia.** Gdy pewnego razu spowodu defektu w maszynie rotacyjnej „Whitesville Journal" nie mógł wyjść, następnego dnia pisma, wychodzące w sąsiednich miasteczkach, ogłosiły tłustym drukiem

„Po czterdziestu latach Robbins spał poraz pierwszy 12 godzin".

Czterech uzbrojonych bandytów w klubie karcianym

Krwawy samosąd gangsterów amerykańskich

(x) „Działalność" gangsterów w Ameryce bynajmniej nie osłabła, mimo bezwzględnej wojny, jaką wypowiedziały im władze policyjne. W tych dniach, w Brooklinie zanotowano **niezwykle bestjalskie morderstwo na tle porachunków band gangsterskich.**

Niejaki Bocci **opuścił przed niedawnym czasie więzienie za zamordowanie jednego z członków konkurencyjnej bandy.** Bocci ukrywał się nie przed okiem władz, ale przed swymi konkurentami, **którzy grozili mu krwawą zemstą.** Mimo konspiracji i przebrania, bandyci wyśledzili, że Bocci odwiedza pewien klub karciany w Brooklinie.

Pewnej nocy, gdy w klubie znajdowało się liczniejsze towarzystwo graczy, **wkroczyło czterech zamaskowanych bandytów z rewolwerami w rękach. Zbliżyli się oni do Bocci'ego i oświadczyli: „Jeżeli chcesz się modlić — to się pospiesz"** Bocci ukląkł i począł się modlić. Po chwili jednak, zerwał się i pobiegł w kierunku budki telefonicznej z **zamiarem zaalarmowania policji. Nim jednak zdołał uskutecznić swój zamiar, przybyli wpakowali mu cztery kule w pierś.**

Głodująca para nowożeńców ...na pokaz

Tragedja ludzka jako ...atrakcyjne widowisko

(z) Właściciele bud jarmarcznych w Anglji rywalizują między sobą, aranżując niesamowite widowiska, które zazwyczaj ściągają tłumy żądnych silnych emocyj widzów. Rekord w tej dziedzinie pobili właściciele w modnem uzdrowisku angielskiem w Brigton, którzy wystawili na pokaz **„głodujących oblubieńców" — młode małżeństwo, które zapisało się do konkursu głodówki, obliczonej na 30 dni.** Para, która wytrzyma bez pożywienia w ciągu tego czasu, otrzymuje premję w wysokości **250 funtów.** Kwota ta wystarczy na nabycie mieszkania i urządzenia.

W szklanych klatkach, w dwuch łóżkach, oddzielonych od siebie niewysoką ścianką, leżą nowożeńcy. **Obok łóżka oblubienicy leży jej suknia ślubna, welon i pantofle.**

Wszystkie ofiary tego okrutnego widowiska są wyczerpane do ostateczności.

Całe dni spędzają w stanie półświadomości.

Umieszczone na klatkach plakaty zakazują wszczynania rozmów z „głodującymi nowożeńcami". Odgłosy rozmów ściągającej tłumnie gawiedzi i jej śmiechy odbijają się fatalnie na nerwach nieszczęśliwych ofiar.

Jedna z par doprowadziła już głodówkę do 20-tu dni, inne głodzą się mniej, zdaniem „specjalistów", żadna z par nie potrafi wytrwać do końca i zdobyć wyznaczoną premję. Wprawdzie właściciele bud przyrzekają wynagrodzić uczestników konkursu nawet wówczas, gdy nie doprowadzą głodówki do końca, nie ulega jednak wątpliwości, że „nagroda" nie przyczyni się do zrealizowania ich marzenia.

Do konkursu zgłasza się bardzo wiele chętnych. Właściciele bud jarmarcznych uważają, że wolą oni **głodzić się, mając widoki na premję, aniżeli robić to samo w domu, bez nadziei uzyskania za to jakiegokolwiek wynagrodzenia.**

WOLNA TRYBUNA.

„NIESZCZĘŚLIWY TRÓJKĄT POZNANIAKÓW" w POZNANIU: Drogie dziecko, przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale list, jak każdy czekał swojej kolejki. Mam jednak wrażenie, że nic się od tego czasu nie zmieniło i, że odpowiedź moja będzie wciąż jeszcze aktualna. Przedewszystkiem dziecko, trzeba natychmiast i to koniecznie zwierzyć się swemu przyjacielowi z dolegliwości, jakie Panią trapią. Nie należy czynić z tego tytułu żadnych wyrzutów, które przecież niewiele pomogą, a pozatem wyrzuty należą się również pod adresem Pani, a tylko zapytać go o adres jakiejś dobrej lekarki. Jako człowiek starszy, doświadczony, będzie wiedział, gdzie Panią skierować. Oczywiście fundusze na leczenie musi on Pani dostarczyć. Niech Pani nie zaniedbuje tych dolegliwości, albowiem mogą się one rozwinąć w poważną chorobę i zniszczyć Pani organizm, co w 20 roku życia byłoby niewybaczalne. Drogie dziecko, dużoby należało mówić na temat Waszej bliskiej przyjaźni z człowiekiem, posiadającym obowiązki rodzinne. Nie będę jednak o tem z Panią dysputować, albowiem uprzedziła mnie Pani, że kocha tego człowieka ponad wszystko. Powinna się Pani jednak starać wyzbyć tego uczucia, które może fatalnie zaważyć na Pani całej przyszłości. Pani jest przecież jeszcze dzieckiem. Cóż znaczy 20 lat wobec dwa razy starszego od Pani mężczyzny. Pozatem trzeba pamiętać również i o przyszłości. Przecież wiecznie nie będzie trwać Wasza przyjaźń, która pomijając już jej niemoralne okoliczności, nie posiada szans trwałości. Ów mężczyzna po pewnym okresie czasu wróci na łono rodziny, Pani zaś zostanie samotna, bez przyjaciół, którzy się zwolna od Pani odsuną i bez materjalnego oparcia. Nie pisała Pani nic o tem, czy jest Pani samodzielna, i czy potrafi dać sobie radę w życiu sama, obywając się bez luksusu, do którego już Panią przyzwyczajono. Niech Pani pamięta o tem drogie dziecko, że teraz jeszcze częściowo tylko usprawiedliwia Panią wielka miłość, ale gdyby została Pani sama i powtórzyła tego rodzaju „przyjaźń" z innym mężczyzną dla czerpania z tego środków materjalnych— to nie różniłaby się przecież już Pani niczem prawie od kobiet t. zw. upadłych, które czerpią zyski z własnej urody i które z tego tytułu odsunięte są poza nawias społeczeństwa.

Proszę pamiętać, drogie dziecko, że droga, którą Pani kroczy jest bardzo śliska i niebezpieczna dla młodej kobiety. Tak łatwo bowiem stoczyć się po niej na sam dół zgnilizny moralnej i spaść tam, skąd niema już powrotu. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi... Póki jest Pani młoda i póki może, niech Pani przedewszystkiem poprawi swój stan zdrowia, a następnie weźmie się do jakiejś pracy, ażeby uzyskać niezależność materjalną, która przywróci Panią do rzędu kobiet samodzielnych, żyjących jedynie z pracy rąkwłasnych.

Korzystając z obecnego poparcia materjalnego niech się Pani zabierze do jakiegoś fachu, nauczy pracy, którąby pozwoliła Pani utrzymać się na powierzchni życia. I proszę się nie przyzwyczajać do luksusu. Tak łatwo bowiem nosi się ładne sukienki i drogie płaszcze, ale potem nie chce się już wrócić do dawnych, czystych, ale skromnych ubrań, kupionych jednak za własne pieniądze, które nosi się z dumą w poczuciu własnej godności, własnej wartości.

Niech Pani się zastanowi nad swem życiem, moje dziecko i niech Pani nie pozwoli samej sobie być na utrzymaniu mężczyzny, który nie jest ani Pani ojcem, ani bratem, ani mężem, ani żadnym krewnym.

„SMUTNY BLONDYN" z SOSNOWCA: Sądząc z opisu, kobieta ta nie jest odpowiednim materjałem na żonę dla Pana. Przedewszystkiem jest znacznie starsza, co przy jej obecnym trybie życia, stwarza pewne wyrafinowanie życiowe, któremuby Pan nie sprostał. W Waszem małżeństwie Pan byłby tą stroną mniej wyrobioną życiowo, która byłaby skazana na słuchanie żony i spełnianie jej zachcianek. Pozatem mam wrażenie, że kobieta przywiązująca tak wielkie znaczenie do posiadania wielkiej ilości znajomych płci odmiennej lubiąca się zabawiać w ich gronie „nie zupełnie niewinnie", jak Pan o tem pisze, będzie ten sam tryb życia kontynuować również i po ślubie, czyli, że mówiąc inaczej byłby Pan jednocześnie mężem pod pantoflem i... rogaczem. Dlatego też niech Pan postara się zapomnieć o swem nieszczęśliwem uczuciu i nie łamie sobie życia.

Polityka

Nagonka na obcych

We Francji trwa nagonka na cudzoziemców. Prasa prawicowa z rojalistyczną i t. zw. faszystowską na czele domaga się niezwłocznego wypędzenia wszystkich robotników cudzoziemskich a przedewszystkiem polaków.

— Mamy 500 tys. bezrobotnych francuzów — krzyczą ci agitatorzy — i 2 miljony robotników cudzoziemców. Wypędźmy cudzoziemców, a będzie chleb dla wszystkich francuzów.

Pozornie wydaje się, że z francuskiego punktu widzenia ma to jakaś logikę. Ale w gruncie rzeczy jest to zwyczajna bzdura. Francja, podobnie jak cały świat, cierpi na nadprodukcję i zbyt małą konsumcję. We Francji jest 2 milj. robotników cudzoziemskich. Te dwa miljony ludzi konsumuje codziennie chleb. Jeżeli każdy z nich zjada tylko funt chleba, daje to w rezultacie rocznie 3.600 tys. kwintali. Dwa miljony cudzoziemców zajmuje miljon pokoi i płaci komorne. Gdyby te dwa miljony „obcych" opuściły Francję, sytuacja gospodarcza nietylko nie poprawiłaby się, ale byłoby to najstraszliwsze nieszczęście dla całego kraju.

Cudzoziemców we Francji jest o wiele więcej, aniżeli dwa miljony, może nawet około 3 miljonów. Ale szczekacze szowinistyczni francuscy są bardzo cyniczni: chcą wyrzucić robotników obcych, ale zatrzymać obcych burżujów. Zapominają, że ci robotnicy, a przedewszystkiem polacy, — przyszli na pomoc Francji wtedy, kiedy krwawiła jeszcze świeżemi ranami powojennemi i musiała szukać obcej pomocy, aby odbudować się ze zniszczenia. Legitymacją pobytu robotnika na ziemi francuskiej jest nie zachcianka agitatorów i podszczuwaczy, ale piętnastoletnia praca nad zabliźnieniem ran, zadanych przez wojnę ziemi francuskiej.

(r. k.)

Cyrk Staniewskich
daje dziś dwa przedstawienia

Rekordowe powodzenie cyrku Staniewskich towarzyszy codziennie wspaniałemu programowi. Wystarczy nadmienić, że do dnia dzisiejszego zgórą 120.000 osób zwiedziło cyrk.

Cyrk Staniewskich, nie ustępujący w niczem największym tego rodzaju imprezom zagranicy, gwarantuje stale pierwszorzędne programy, nic też dziwnego, że spotyka się z sympatją najszerszych rzesz publiczności. Wszyscy winni program cyrku Staniewskich czemprędziej obejrzeć, albowiem cyrk Staniewskich daje we wtorek, 30 b. m. ostatnie przedstawienie w Łodzi.

Przeniesienie ekspozytur
starostwa grodzkiego

Łódź, 28 października.

(v) Z dniem 1 listopada ekspozytury łódzkiego starostwa grodzkiego zostają przeniesione do gmachu urzy ul. Kilińskiego 152.

Z dniem tym, wszystkie sprawy, które podlegały kompetencji poszczególnych ekspozytur starostwa, załatwiane będą w gmachu łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Pożegnanie komisarza Frankowskiego

Łódź, 28 października.

(v) W dniu wczorajszym odbyło się w Starostwie Grodzkiem pożegnanie ustępującego komisarza PP. Jana Frankowskiego, dotychczasowego zastępcy Komendanta miasta, który obejmuje stanowisko Komendanta powiatu łódzkiego. Ustępującego p. komisarza żegnali p. starosta w asystencji wicestarostów oraz wszystkich naczelników wydziałów.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 1 7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

Ponura dola robotnika łódzkiego
Większość włókniarzy to „półbezrobotni"
Którzy pracują tylko 3 dni w tygodniu i nie pobierają żadnych zapomóg

Łódź, 28 października.

(v) Smutną dolę robotnika łódzkiego malują najdosadniej cyfry statystyczne.

W okresie od 8 do 14 października r. b. czynnych było **26 fabryk, zrzeszonych** w Związku Wielkiego Przemysłu Włókienniczego, zatrudniających **30.620 robotników.**

Nie wszyscy jednak byli zatrudnieni przez pełny tydzień. Robotnicy pracujący przez 6 dni w tygodniu, **czyli ci dla których nie istnieje kryzys, stanowią bardzo nieliczny odsetek,** albowiem cyfra zatrudnionych w ciągu całego tygodnia wynosi 8.552. Przez **pięć dni w** tygodniu pracuje **5.000 robotników,** a w ciągu **czterech dni tygodnia** zatrudnionych jest aż **19.126 robotników.**

2.637 robotników zatrudnionych jest przez **3 dni w tygodniu.**

Robotnik pracujący przez 4 i 3 dni w tygodniu, uchodzi zasadniczo za t. zw. **półbezrobotnego, któremu jednak nie przysługują żadne zasiłki.**

Jest to przeraźliwa statystyka, gdyż trudno jest **zarobkami uzyskanemi w ciągu 4-ch dni pracy wyżywić całą rodzinę przez cały tydzień.** W wielkiem przemysłowem mieście Łodzi żyje zaledwie **20 procent robotników, którzy bezpośrednio nie odczuwają kryzysu,** znakomita jednak większość to tak zw. **półbezrobotni,** których dola nie jest godna zazdrości.

Mieszkańcy Polesia Konstantynowskiego
proszą pocztę, aby nie traktowała ich po macoszemu

Łódź, 28 października.

(v) Mieszkańcy Polesia Konstantynowskiego skarżą się, iż stanowią pokrzywdzoną część ludności miasta Łodzi. Osiedle to liczące około **4 tysięcy mieszkańców,** miasteczko samo w sobie, pokrzywdzone jest przez urząd pocztowy, który traktuje je po macoszemu. Poczta, którą wszyscy łodzianie otrzymują **dwa razy dziennie,** na Polesie dostarczana jest **tylko raz i to w godzinach południowych.**

Listy, które powinny być dostarczone popołudniu, dochodzą do rąk adresata z **dwudziestogodzinnem opóźnieniem,** gdyż dopiero około południa następnego dnia.

Pozatem mieszkańcy Polesia nie otrzymują **paczek przysłanych pocztą, lecz jedynie listonosze przynoszą zawiadomienia,** a po paczki trzeba się zgłaszać do filji urzędu pocztowego przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich, co jest mocno **niedogodne dla adresatów,** albowiem większość z nich pracuje do wieczora i może się zgłosić po odbiór przesyłek wówczas gdy... urząd pocztowy jest już zamknięty.

Mieszkańcy Polesia apelują zatem do głównego urzędu pocztowego w Łodzi, ażeby nie czynił różnicy pomiędzy nimi i innymi mieszkańcami Łodzi, których korespondencyjny kontakt ze światem nie podlega takim ograniczeniom.

Zamach samobójczy zakochanego młodzieńca
Desperat poderżnął sobie nożem gardło

Kalisz, 28 października

Niezwykły wypadek wydarzył się w Zbiersku pod Kaliszem. Zamieszkały tam 21-letni Zygmunt Domaniewski kochał się od dłuższego czasu w jednej z okolicznych mieszkanek. Bogdanka jego nie brała jednak oświadczyn Domaniewskiego zbyt poważnie i nosiła się z zamiarem zaręczyn z kim innym.

Gdy doszło to do wiadomości Zygmunta Domaniewskiego, przejął się on tem tak poważnie, że **wprzystępie desperacji poderżnął sobie nożem gardło.** W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie przebywa na kuracji.

Mąż pani zmarł tej nocy...
Wyrafinowany podstęp złodziejki, która udawała żonę pielęgniarza

Gdynia, 28 października.

Mąż Jadwigi Selke, zamieszkałej pod Chylonją, ku jej przerażeniu, począł od pewnego czasu zdradzać oznaki choroby umysłowej.

Przybyły lekarz stwierdził, że obłęd Selkego jest nieuleczalny, a ponieważ pacjent mógł być, w razie ataku szału, niebezpieczny dla otoczenia, poradził Selkowej, aby umieściła go w domu zdrowia w Kocborowie, co też uczyniono.

W tych dniach do nieszczęśliwej kobiety zgłosiła się jakaś nieznajoma, przynosząc jej smutną wieść, **że mąż jej umarł nagle w nocy.** Przedstawiwszy się zrozpaczonej Selkowej jako żona jednego z pielęgniarzy zakładu psychjatrycznego w Kocborowie, Agnieszka Bobrowska, nieznajoma poradziła Selkowej pożyczyć kilkaset złotych na pogrzeb, zgadzając się na przypilnowanie przez ten czas mieszkania.

Selkowa udała się do Kocborowa. Dowiedziała się tam, że **mąż jej żyje, a nawet ma się lepiej, jednocześnie stwierdziła, że w zakładzie niema pielęgniarza o nazwisku Bobrowski.**

Po przyjeździe do domu Selkowa stwierdziła, że podczas jej nieobecności wyrafinowana oszustka **splądrowała i okradła doszczętnie mieszkanie.**

Za pomysłową oszustką policja wszczęła poszukiwania.

ZBRODNIARKA O TWARZY ANIOŁA
Tragiczna tajemnica arystokraty

Kobieta bardzo piękna, niezawsze jest kobietą uczciwą i dobrą. Wiemy, iż największe trucicielki, jakie zna historja były bardzo piękne. Kobieta — szpieg, kobieta — oszust zawodowy, musi być piękna.

I nietylko piękna. Musi ona występować w masce ujmującej dobroci, czarującej szlachetności.

Niejedna zbrodniarka maskuje się tak starannie, że nie umie przeniknąć prawdy nawet najbliższe otoczenie.

Jednym z takich demonów o twarzy anioła jest kobieta, o której mówi autor powieści „Zagadka wiosennej nocy". — Jest to najnowsza rewelacja popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść".

Wszędzie do nabycia.—Cena egzemplarza 30 groszy.

Zamordował kolegę i zwłoki porzucił w polu
Potworna zemsta złodzieja pod Włodawą

Lublin, 28 października.

W okolicach Włodawy znany był ze swoich sprawek zawodowy złodziej, Marcin Kratiuk, mieszkaniec wsi Orchówek

Kratiuk miał naskutek swoich „interesów" wielu wrogów, którym narazil się swemi kradzieżami. Często też wydarzały się bójki pomiędzy Kratiukiem, a jego przeciwnikami.

Przed kilku dniami Kratiuk wyszedł z domu i nie powrócił.

Dopiero w dniu onegdajszym dokonano na szosie Wyryki—Włodawa strasznego odkrycia. **W pobliżu lasu leżały straszliwie zmasakrowane zwłoki Kratiuka.**

Przeprowadzone przez władze dochodzenie w celu ujęcia sprawcy zabójstwa wykazało, że został on **zamordowany na tle zemsty.**

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Świat pracy
Odpowiedzi Redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy

KIEDY UBEZPIECZONY OTRZYMUJE RENTĘ INWALIDZKĄ.

„Urzędniczka prywatna", Kraków. — Rentę inwalidzką ustawa przyznaje ubezpieczonemu, jeżeli stracił przynajmniej 50 proc. niezdolności do pracy, niezależnie od jego wieku. Określenie stopnia niezdolności do pracy należy do specjalnej komisji lekarskiej, która bada ubezpieczonego. Niech Pani złoży podanie do zakładu, w którym jest Pani ubezpieczona z prośbą o przyznanie renty. Podanie należy napisać krótko i prosto, tak, jak napisała Pani naprzykład list do Redakcji w tej sprawie. W podaniu Pani zaznaczy, że nie może Pani pracować z powodu silnego artretyzmu. Radzimy dołączyć odpowiednie świadectwo lekarskie.

O wyniku starań zechce nas Pani łaskawie zawiadomić.

CZY PRZERWA W PRACY ROBOTNIKA WSKUTEK CHOROBY, POZBAWIA GO PRAW DO URLOPU.

Wład. W-ko, Kraków. — Zasadniczo pracownik fizyczny ma prawo do 8-dniowego urlopu, o ile pracuje przynajmniej 1 rok bez przerwy — do 15-dniowego urlopu, po 3-ch latach pracy. Jednocześnie prawo przewiduje, że jeżeli robotnik nie pracuje wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, to pracodawca nie może go pozbawić przez to prawa korzystania z urlopu.

Należy się więc Panu urlop względnie odszkodowanie za urlop, o ile pracodawca nie wymówił Panu pracy po 4-ch tygodniach choroby. Jeżeli wymówienie nastąpiło, (do czego pracodawca miał prawo po 4-ch tygodniach choroby) to stara umowa o pracę została rozwiązana, a nabycie prawa do 8-mio dniowego urlopu na zasadzie nowego stosunku pracy wymaga przepracowania od nowa jednego roku bez przerwy.

KTO MOŻE ZOSTAĆ WYBRANY JAKO RADNY RADY GROMADZKIEJ.

J. A. R. — w — Drobna grzywna administracyjna, o której Pan wspomina nie pozbawia prawa wybieralności na radnego do Rady Gromadzkiej.

Ustawa nie przewiduje górnej granicy wieku, poza którą nie można zostać radnym.

KTO PONOSI OPŁATĘ STEMPLOWĄ Z KONTRAKTU MIESZKANIOWEGO.

„Opłata stemplowa" Wołoszyn. — W umowie między lokatorem a właścicielem domu, może sobie lokator zastrzec, że całkowitą opłatę stemplową (lub jej część) z tytułu zawarcia kontraktu mieszkaniowego, płaci właściciel domu.

Jeżeli takiego zastrzeżenia nie było, to opłatę tę ponosi lokator, wynajmujący mieszkanie. Władze skarbowe traktują umowę najmu mieszkania w starym domu, (podlegającym ustawie o ochronie lokatorów) jako umowę zawartą na czas nieokreślony, i wymagają od takiego rodzaju umowy, stosownie do ustawy o opłatach stemplowych, opłaty od czynszu komornianego za pięć lat zgóry.

T.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI

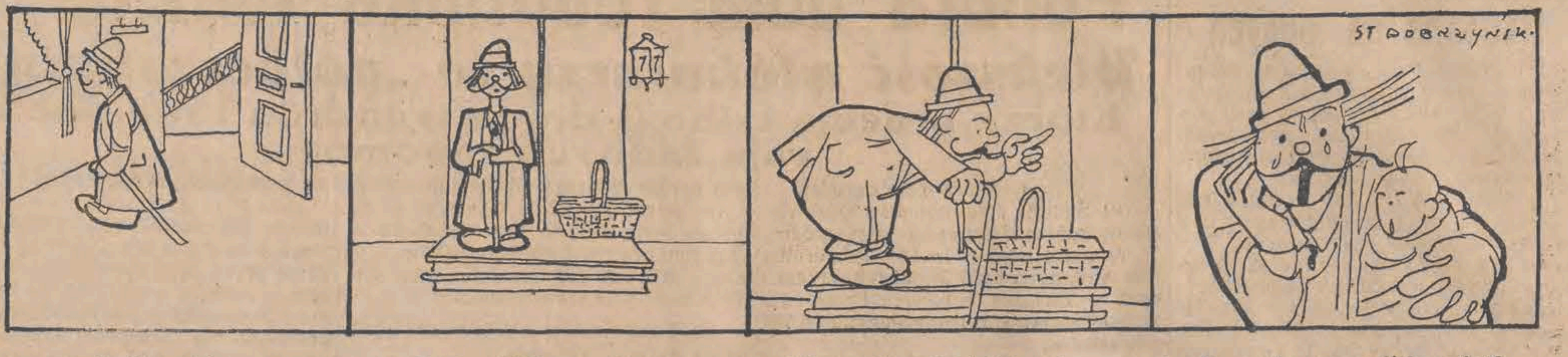

Gdy po nocnej chlapaninie
Wstał jesienny, ładny ranek,
Jaś dzisiejszej stan pogody
Obserwuje z za firanek.

— „Co tu robić? — medytuje,
„Pójść z Agatą na spacerek.
Czy załatwić wpierw na mieście
Interesów pilnych szereg?"

Wtem zobaczył jakiś koszyk
I pomyślał w tejże chwili
— „Tu prowianty są z pewnością!..
Niespodziankę mi zrobili...

Lecz niewczesna była radość,
Ktoś mu znowu figla spłatał,
Teraz bliski jest omdlenia,
Bo maleństwo woła: „Tata!"

(Dalszy ciąg jutro).

Kino dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Wstrząsający dramat wg. powieści HANSA FALADY
I cóż dalej, szary człowieku?
W roli gł. MARGARETA SULAVAN
Bohaterka filmu „Zaledwie wczoraj"
Następny program:
Marsz Rakoczy'ego

METRO
PRZEJAZD 2
Dziś poraz ostatni !!
Uroczy film p. t.
„CZAR WIEDEŃSKIEGO WALCA"
(GESCHICHTEN AUS DEM WIENERWALD).
Film mówiony i śpiewany po niemiecku. — — — Muzyka JOHANNA STRAUSSA.
W rolach głównych: MAGDA SCHNEIDER, GEORGE ALEKSANDER i LEO SLESAK.
Uwaga! Wiązanka walców Straussa w wykonaniu wielkiej orkiestry Filharm. Wiedeńskiej złożonej ze 150 osób
Nadprogram tygodnik Paramountu i Pata.
GŁÓWNA 1
ADRIA

Poraz pierwszy w Łodzi razem!!!
Laurel i Hardy (Flip i Flap)
oraz Charlie Chase (Karolek)
jako Synowie pustyni. Wkrótce Metro-Adria

Syn King Konga
W rol. główn.: HELENA MACK, ROBERT ARMSTRONG
Fenomenalna 23-metrowa małpa.
Wkrótce „Miraż"

Agent „R"

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu"
Adam Nasielski

7

— Jane. — Szef mówił wolno i z namysłem. — Nigdy nie pytałem nikogo o zdanie w przeprowadzaniu mych planów. I radzę ci, nie doprowadzaj mnie do konieczności radykalnych posunięć. Zawdzięczam ci dużo, Jane — ale mogę o wszystkiem zapomnieć, jeżeli zmusisz mnei do tego swem nielogicznem postępowaniem. Każda wdzięczność ma swoje granice. Swoją drogą — nie poznaję cię. Ty...

Spojrzenie kobiety cofnęło sie jakby w tył.

— Nie uwierzysz mi, jeżeli powiem, że zakochałam się w nim, że...

— Nie uwierzę. Żeby zaś ostudzić twoje zapały — oznajmię ci, że „secret fire" zainteresował sie ostatnio twoją osobą. To jest najważniejszy powód dla którego muszę ci zabronić widywania się z agentem „R". Gdyby tylko któryś z tych pięciu djabłów zwęszył kontakt — cały nasz piękny plan spaliłby na panewce.

— „Secret fire"! — wyjąkała Jane. Nie straszysz mnie tylko?

— Nie. Miej się więc na baczności. Z Allanem Down i jego czterema towarzyszami niema żartów.

***

Zapalił papierosa i rzucił trzecią zapałkę o ziemię.

Stojący po drugiej stronie trotuaru człowiek — nie wyjmując ręki z kieszeni przesunął kciukiem bezpiecznik, odwrócił się i poszedł w swoją stronę. To on miał rozkaz zastrzelenia Ralpha...

ROZDZIAŁ III.
Dolly

Słońce prażyło niemiłosiernie.

Olbrzymie miasto wywierało wrażenie rozżarzonego szkieletu stalowego. Asfalt, pomimo ciągłego polewania miękł i topniał na oczach. Ralph, przechodząc przez jezdnię odczuwał niesamowitą obawę, że naraz zapanie się pod nim ziemia. Był to oczywiście objaw zdenerwania.

Jeszcze nie zdołał otrząsnąć się z oszołomienia, z nawału wrażeń dnia dzisiejszego. Sięgnął ręką do kieszeni i dotknął palcami banknotów, obok poczuł coś zimnego w dotyku, gładkiego — rewolwer. „Może ci się przydać jeszcze dziś". Obejrzał się mimowoli, ale ludzie chodzący za nim nie zwracali nań wcale uwagi. Każdy zajęty był widocznie swojemi własnemi kłopotami, troskami, radościami — o ile wogóle w tak upalnym skwarze możliwe było normalne myślenie o czemkolwiek.

Zawieszony na rogu zegar wskazywał godzinę trzecią.

Powoli wyjął rękę z kieszeni. Pieniądze — i rewolwer. Ralph zwolna uświadomił sobie, że z dniem dzisiejszym zaszła w jego życiu zmiana. Nie umiałby odpowiedzieć zmiejsca, czy jest z tej zmiany zadowolony, czy nie. W każdym razie wiedział, że czuł się nieswojo, jakoś dziwnie, jakoś — inaczej. Bał się poprostu myśleć.

Żółwim krokiem posuwał się naprzód. Na skrzyżowaniu ulic musiał się zatrzymać. Wielki autobus zatarasował mu drogę i wysoki policjant dał znak. — Bezmyślnie patrzał w zieloną ścianę autobusu. To przywiodło mu na myśl — że on ma przecież w kieszeni pieniądze. Dużo pieniędzy. Może pojechać, a nie topnieć na piechotę przez taki kawał drogi. Niemal automatycznie wskoczył na stopień autobusu, który właśnie ruszał z miejsca.

Wyjął z niezrozumiałem zażenowaniem banknot i wręczył konduktorowi. Schował sporą garść otrzymanej reszty, wstydząc się spojrzeć dokoła. Nie był przyzwyczajony do posiadania takich pieniędzy — zdążył się już odzwyczaić. Usiadł przy oknie, ułożył teczkę na kolanach i podniósł wzrok.

Ujrzał nagle przed sobą uśmiechniętą twarz młodej dziewczyny, jasnej blondynki o lekko zadartym nosku i małych policzkach z miłemi dołkami. Była bardzo zgrabna, szczupła, ubrana w popielaty cienki kostjum i szeroki kapelusz tegoż koloru. W ręku trzymała gustowną torebkę i książkę z czytelni.

— Nie poznaje mnie pan?

Tak, to ona, jego „sąsiadka" z pierwszego piętra. Miss Dolly Nixon. Poznał ją odrazu. Był tylko poprostu tak oszołomiony zdarzeniami dnia, że z trudnością panował nad swemi ruchami.

Wyciągnęła doń rękę i on uścisnął ją po męsku, czego nigdy nie czynił w stosunku do kobiety. Nie zwróciła na to uwagi.

— Pan do domu, doktorze?

— Tak — wyjąkał i był pewny, że się zarumienił. Założył nogę na nogę, aby przecież coś uczynić, spojrzał ostentacyjnie na zegar przed drzwiami, otworzył teczkę, stwierdził, że jest pusta o czem wiedział zresztą przedtem doskonale, zamknął z trzaskiem oba zamki i wyprostował się naraz stanowczo. Zaczerpnął rozgrzanego powietrza w płuca i stwierdził, nagle, że czuje się jak odrodzony. Wiedział, że to wpływ spotkania pięknej sąsiadki, o której dawno temu, bardzo ciepło myślał. Widok jej musiał na każdego mężczyznę działać odświeżająco, ochoczo.

— Pani wraca z banku.

— Aha. A pan?

— Z przechadzki — wymknęło mu się. — Załatwiałem jakiś interes na mieście — dodał głupio po chwili, zaś siedzący obok oficer w epoletach podpułkownika armji kolonjalnej uśmiechnął się cynicznie i wyrozumiale zarazem, jakby chciał powiedzieć: „Nietylko u nas w Indjach młodzi ludzie głupieją nieco letnią porą".

Szczęściem autobus zatrzymał się w tej chwili i pucołowaty konduktor oznajmił z miną, jakby konstatował to poraz pierwszy:

— Sydney Place.

Wysiedli oboje. — Z Sydney Place na Sydney Street jest pięć minut drogi. Przez pierwsze dwie szli w milczeniu. Na rogu Cale Street Ralph ocknął się z zadumy. Teraz był już zupełnie sobą. Przypomniał też sobie, że ma w kieszeni plik banknotów. To dodało mu otuchy.

Ujął Dolly za ramię. Uśmiechnęła się i nie oponowała.

— Niechże pan coś powie, doktorze.

— Proszę niech mnie pani nie tytułuje doktorem, miss Nixon.

Zatrzymała się, aby poprawić sobie zatrzask na narzutce. Musiał więc puścić jej rękę. Spięła dużą agrafę, która się była otworzyła i swobodnie ujęła Ralpha pod ramię.

(Dalszy ciąg jutro).

NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW „EXPRESSU"

którzy ułożyli wycinanki z wesołego challenge'u

Onegdaj t. j.26 października minął ostateczny termin nadsyłania wycinanek z dwuch seryj wesołego challenge'u „Expressu". Z siedmiu skrawków pierwszej serji Czytelnicy, biorący udział w konkursie ułożyli rysunek przedstawiający trasę biegu, a z siedmiu wycinków drugiej serji — podobiznę zwycięzcy zawodów challenge'owych, Patachona.

Po zamknięciu listy uczestników konkursu, jury redakcyjne przyznało nagrody następującym Czytelnikom, którzy nadesłali do redakcji trafnie ułożone wycinanki.

po złotych 20

otrzymali p.p.: Stanisław Kwiatkowski, KATOWICE, ul. Kilińskiego 5, — Kazimierz Krenz, POZNAŃ, ul. Kościelna 28, — Jan Pytka, ŁÓDŹ, ul. Kodłubka 3, — Władysława Sadecka, GDYNIA 3, blok. podof. m. 11, — Marjan Jaworek, KRAKÓW, ul. Floriańska 55.

po złotych 10

otrzymali p.p.: Kazimierz Bochra, LUBLIN, ul. Kąpielowa 14, — Marja Janke, KALISZ, ul. Dobrzecka 12 — Wojciech Słojko, LWÓW, ul. Dekerta 2, — L. Szczupak, CZĘSTOCHOWA, Al. 1, — Marja Koziołowa KATOWICE, ul. Wojewódzka 35, — Bogumiła Czarnecka, TORUŃ, ul. Słowackiego 67, — Jan Wojtkowiak, POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 36, — Fela Parizerówna, ŁÓDŹ, ul. Wolborska 7, — Wisieńka Woźnicówna, KRAKÓW, ul. Kościuszki 47, — Antoni Jacek, SIEMIANOWICE, ul. Fabryczna 2, Śląsk.

po złotych 5

otrzymali p.p.: Sabina Ulrychówna, MYSZKÓW, ul. 1-go Maja 5, — Robert Strączkowski, BIAŁA, k. BIELSKA, ul. Hetwerowej 392, — Teodor Rotter, JASŁO, ul. Kościuszki 11, — Jan Bielatowicz, ZAKOPANE, ul. Zamojskiego, — L. Ponicka, GDYNIA, ul. Nowogrodzka 24, — Józef Fimber, ANDRYCHÓW, ul. Garncarska 177, — Wacław Nikitin, BYDGOSZCZ, ul. Grotkera 3/5, — Dora Lisner, ŁĘCZYCA, pl. Kościuszki 19, — Tadeusz Zioberczyk, CZECHOWICE, 318, Śląsk Ciesz. — Helena Śmiałowska, CZUDEC, pow. Rzeszów, woj. lwowskie, — Leszek Kubiak, BŁASZKI, ul. Sieradzka 3, — Antoni Jacek, SIEMIANOWICE, ul. Fabryczna 2, Śląsk, — Henryk Frysz, RADOM, ul. Górna 5, — Bronisława Dziłachówna, LIPINY ŚLĄSKIE, ul. Siodłowa 4, — Zofja Derowa, RZESZÓW, stacja Kolejowa, — Marja Ciołkoszówna, MIELEC, ul. Sienkiewicza, — Jan Gogółka, USTROŃ 41, Śląsk Cieszyński, — Bronisława Milbrandt, TOMASZÓW MAZOW., ul. Długa 54, — Marta Jaskulska, POZNAŃ-DĘBIEC, ul. Świerkowa 3, — Oleńka Truszkowska, ŁĘCZYCA, ul. Kaliska 59, Koszary, — A. Klimaszewska, CHEŁMNO, ul. 22-go Stycznia 8, Pomorze.

komplety C. T. P.

składające się z 10 różnych egzemplarzy, otrzymali p.p.: Urszula Budnikówna, OSTRÓW, ul. Kaliska 5, Wlkp., — Marta Kincel, CHORZÓW 1, ul. Katowicka 36, — Ignacy Sawicki, TOMASZÓW MAZ., ul. Tkacka 4, — J. Zyskind, KAZIMIERZ DOLNY, ul. Podgórze 2, — Kazimierz Musiał, ŁÓDŹ, ul. Profesorska 9, — Marjan Pełka, CZĘSTOCHOWA, ul. Daniłowskiego 30, — Alfreda Morkowska, Bronowice Małe 390, — Ferdynand Bury, KRAKÓW, ul. Gertrudy 23, — Tadeusz Skupieński, KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 27, — Marja Jezierska JAROCIN, ul. Targowa 6, — Bernard Włodarczyk, POZNAŃ, ul. Szewcka 12, — Tadeusz Witosławski, GOSTYN, ul. Poznańska 4, — Franciszek Kidow, OPATÓW KIELECKI, ul. Iwańska 36, — Stefan Glema, KOŹMIN, WLKP., ul. Klasztorna 20, Zofja Rokicka, SIERADZ, ul. Kolegjacka 6, — Jadzia Hercholdówna, SKARŻYSKO-KAMIENNA, ul. Towarowa 14, — E. Wolf, KATOWICE„ ul. Wandy 22, — Franciszek Chmielecki, GRUDZIĄDZ, ul. Wybickiego 6/8, — Jakub Zajdel, KALISZ, ul. Złota 17, — Józef Pawłowski, WŁOCŁAWEK, ul. Stodólna 6, — Stanisław Patzer, RZESZÓW, Podzawcze 3, — Genowefa Paulówna, SOSNOWIEC, 4, Niwka, ul. Mickiewicza 1, — Antoni Grynbaum, BYSTRA na Śląsku, dom Zdrowia, — Wacław Lange, LUBLINIEC, ul. Korfantego 4, G. Śl., — Stanisław Olszewski, CZĘSTOCHOWA, Al. Wolności 81, — Tadeusz Chałupka, POZNAŃ, ul. Marsz. Focha 131, — Wanda Olpińska, RADOM, ul. Dzierukowska 16, — Fela Anker, RADŁÓW, pow. Brzesko, — Henryk Frydman, KALISZ, ul. Stawiszyńska 17, — Tadeusz Fazbir, LIPNO-WARSZAWSKIE, ul. Kilińskiego 28, — Januarjusz Szostak, DĄBROWA GÓRNICZA, ul. Szkolna 25, — Eugenja Mądrowa, PIOTRKÓW TRYB. ul. Rzemieślnicza 2/4, — Zofja Mietlicka, KRAKÓW, ul. Orkana 26, — L. Rajchsztajn, LUBLIN, ul. Zamojska 23, — Franciszek Hagacz, st. sierż., CIESZYN, ul. Górna 34.

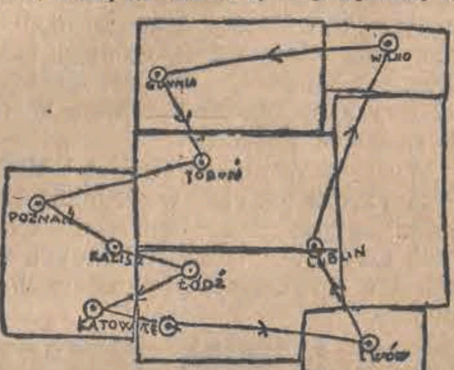

Nagrody pieniężne i tygodnikowe otrzymają Czytelnicy pocztą w dniach najbliższych. Powyżej podajemy rysunki przedstawiające prawidłowo ułożone wycinanki z wesołego challenge'u „Expressu".

Pracują 12—16 godzin na dobę

i zarabiają 4 zł. 50 gr. na tydzień. — Niesłychany wyzysk tkaczy-chałupników w Konstantynowie

Łódź, 28 października.

Myśl organizowania siły robotniczej w klubach robotniczych, których zadaniem jest **wychowanie przywódców ruchu robotniczego** i zmobilizowanie armji robotniczej, stojącej na gruncie państwowości polskiej i walczącej o słuszne i rozumne przemiany socjalne, myśl rzucona przez kierownika sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR., red. **Wacława Budzyńskiego**, zaczyna ubierać się w realne kształty.

Oto do trzech, funkcjonujących już sprawnie na terenie Łodzi klubów robotniczych, przybył w bieżącym miesiącu **czwarty klub robotniczy, zorganizowany przez Piłsudczyków w Konstantynowie.** Ciekawy to klub, bo na ciekawym wyrósł terenie. Konstantynów —Łódź. Dzieli te dwa miasta zaledwie kilka kilometrów. Obydwa — **i Łódź i Konstantynów — są warsztatami przemysłowemi.** Obydwa pracują na tym samym odcinku przemysłu. A przecież dzieli je nieprzebyta przepaść, **przepaść różnic w technice pracy. Łódź to wiek XX, Konstantynów to wiek XIX.** Tu w Łodzi warkoczą nowoczesne maszyny przędzalnicze w imponująco rozbudowanych zakładach przemysłowych, tam w Konstantynowie warkoczą poruszane wysiłkiem nóg i rąk **drewniane warsztaty tkackie w ubogich domkach tkaczy-chałupników.**

Ci właśnie tkacze-chałupnicy **zorganizowali konstantynowski klub robotniczy. A zorganizowali go w ciężkich dla nich dniach.** W Konstantynowie jest źle, jest bardzo źle. Chałupnik konstantynowski za metr wyprodukowanego na własnym warsztacie materjału otrzymuje od zawodowego pośrednika kwotę — **12 groszy. Żeby zarobić 4 złote 50 groszy,** chałupnik konstantynowski musi pracować **4—5 dni po 12—16 godzin na dobę.** Nie opiekuje się nim Kasa Chorych, nie opiekuje się nim żadna organizacja w jego zawodowych sprawach i **nikt nie staje w obronie umowy zbiorowej między chałupnikami a przedsiębiorcami i pośrednikami, która obowiązuje w Konstantynowie tylko na papierze.** Zapasowa złotówka to dla konstantynowskiego chałupnika mit nieosiągalny.

Oto słowa jednej z mieszkanek Konstantynowa:

„Mąż mój zarabia **4 zł. 50 gr. tygodniowo i... przepija je. Mamy sześcioletniego synka.** Jest on prawie codziennym świadkiem pijackich awantur i znęcania się mego męża nademną. Nie marzę o niczem innem, jak tylko o tem, żeby **móc synka oddać do przedszkola i choć na pół dnia wyrwać go z tego smutnego domu.** Przedszkole można już mieć za jeden złoty miesięcznej opłaty. Ale skąd ja mam wziąć **tego jednego złotego? Poradźcie! Skąd?".**

Nic dziwnego, że w takiej atmosferze i w takich warunkach żyjąc, chałupnicy konstantynowscy, stanowiący 75 **procent ludności tego ponad 10.000 mieszkańców liczącego miasta, jedyną mają tęsknotę: ujrzeć drogę wiodącą do lepszej przyszłości.** Toteż myśl stworzenia na gruncie konstantynowskim organizacji, która zajęłaby się dolą robotniczą, wyznaczyła rzeszom robotniczym ich miejsce w państwie oraz rolę w budownictwie państwowem, pouczyła o prawach i obowiązkach, spoiła rozbite gromadki robotnicze w jednolitą rzeszę, silną i socjalnie świadomą, ukazała cel i drogę do celu — **została przyjęta z gorącym zapałem i konstantynowski Klub Robotniczy ruszył pełną parą**

Stworzono t. zw. **komitet ścisły i komitety rejonowe,** wyznaczono terminy stałych zebrań dyskusyjnych, z których dwa pierwsze, pod hasłem: **„Frontem do chłopa i robotnika"** oraz „Jak ma wyglądać jutro robotnika" dotknęły ran najboleśniejszych i dowiodły, że Konstantynów oddawna czekał na zdrową państwową myśl robotniczą, dźwigającą z upadku i zapalającą pochodnię nadziei.

Praca pod egidą piłsudczyków jest dopiero w pierwszem swem stadjum: kształci i wychowuje zastęp przywódców robotniczych, **którzy muszą wyrosnąć z dna robotniczych rzesz, aby móc rozumnie i uczciwie o prawach i obowiązkach tych rzesz stanowić.**

Chałupnik-tkacz z Konstantynowa, dla którego dzień pracy **ma jeszcze 14 godzin, który od wielu lat nie zaznał uśmiechu życia a mimo to niestrudzonemi rękami porusza swój ubogi warsztat ma większe od innych prawo szukania drogi do poprawy doli robotniczej, bo aż do dna poznał otchłań niedoli.**

A więc dziś kształci myśl — siłą robotniczą, aby być gotowym stanąć frontem do państwa, gdy to państwo przychodzi do niego z hasłem: **Frontem do robotnika i chłopa.**

Tadeusz Dziergwa.

Historje, jakich mało...

ORYGINALNY SPÓR

Słynna plaża w Coney Island koło New Yorku, na której tysiączne tłumy korzystają z kąpieli w czasie upałów letnich, stała się widownią wojny pomiędzy dwiema organizacjami administracyjnemi. Z jednej strony występuje Izba Handlowa Coney Island, która twierdzi, że władze administracyjne New-Yorku zaniedbują swe obowiązki i pozwalają, by różnego rodzaju odpadki przepływały i zanieczyszczały wody otaczające plażę. Z drugiej strony departament zdrowia publicznego stanu New-York stwierdza, że zielony kolor wód w Coney Island pochodzi wyłącznie z... refleksów i że publiczność zażywająca kąpieli nie ma się czego obawiać. Aby rozstrzygnąć ten spór wybrana ma być komisja z pośród obu pokłóconych organizacyj, która osobiście zażyć ma kąpieli na plaży Coney Island i wydać wyrok, czy jest ona zanieczyszczona. Złośliwi twierdzą, iż kąpiel odbędzie się w... maskach gazowych, celem uniknięcia zarazków.

DŻUMA PSZCZÓŁ.

Pszczoły ulegają, tak jak ludzie, różnego rodzaju chorobom zakaźnym. Istnieje np. „dżuma pszczół, epidemja, która niszczy w ciągu krótkiego czasu całe roje. Choroba ta wywołana jest przez bakcyl, wykryty niedawno przez profesora Armbrustera z Instytutu Pszczelarskiego w Berlinie. Bakcyl ten atakuje larwy, które umierają pod swą osłoną z wosku. Zepsute komórki wosku tworzą rodzaj skorupki, którą pszczoły usiłują początkowo zerwać, ale choroba szerzy się bardzo szybko, i rój zmuszony jest, o ile posiada jeszcze dość siły, opuścić ul.

Zagadka, tajemnica—to coś, co interesuje każdego. Ale jedną z najbardziej zajmujących jest

Zagadka wiosennej nocy

najnowsza rewelacja popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść"

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju

Cena egzemplarza 30 groszy

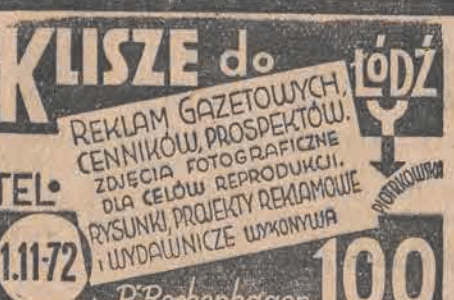

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 28 października 1934 r.

9.00—9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.07 Muzyka — płyty. 9.07—9.22 Gimnastyka. 9.22—9.30. Muzyka — płyty. 9.30—9.40. Dziennik poranny. 9.40—9.50 Muzyka — płyty. 9.50—9.55. Chwilka pań domu. 9.55—10.10. Zapowiedź programu. (Transmisja ze Lwowa). — 10.10—10.25. Odczyt misyjny p. t. „Ojciec Beyzym wielki misjonarz Polski" — wygł. ks. prałat Tadeusz Jachimecki. 10.25—10.30. Muzyka — płyty. 10.30—11.57. Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na niedzielę 23 po Zielonych Świątkach p. t. — „Idąc nauczajcie wszystkie narody" — wygłosi ksiądz prałat Feliks de Ville. —

11.57—12.03. — Sygnał czasu z Warszawy. — Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—13.00: Poranek muzyczny z Konserwatorjum Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Wolfstala i Marja Święcicka (fortepian). 13.00—13.15. „W Demanowskich jaskiniach" — wygł. Jur Leżeński. — Feljeton. Transmisja z Poznania. 13.15—14.00. D. c. poranku muzycznego z Warszawy. 14.00—14.10. Muzyka — płyty. 14.00—15.00 — Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Willa z udziałem solistów — płyty. 15.00—15.15 Muzyka — płyty. 15.15—15.25 Koncert chóru męskiego z Katowic. 15.25—15.35. Muzyka — płyty. 15.35—15.45. D. c. koncertu chóru męskiego z Katowic. 15.45—16.00. Odczyt spółdzielczy p. t. „Polityka cen i znaczenie kapitałów społecznych w spółdzielniach" — wygł. Prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni Spożywców p. Adam Durko.

16.00—16.20. „Taniec księżniczki" — fragment z „Popiołów" — Żeromskiego. (Recytacje prozy).

16.20—16.45. Recital śpiewaczy Sergjusza Benoni (bas).

16.45—17.00. Szwedzi na statku „Warszawa" — wygł. dr. Karol Klein. (Pogadanka dla dzieci starszych — transmisja ze Lwowa).

17.00—17.50. „Zaproszenie do tańca" — muzyka taneczna w wyk. zespołu Tadeusza Seredyńskiego z conferensierką Wiktora Budzyńskiego. (Transmisja ze Lwowa).

17.50—18.00. „Książka Maurycego Paleologusa — o przełomie w polityce światowej w roku 1904—1906" — wygł. Jan Kuczawa.

18.00—18.45. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Podróż Czong-Li" — pg. Sachy Guitry, w tłumaczeniu i oprac. Kowzana.— (Transmisja z Wilna).

18.45—19.00. („Życie młodzieży") „Promieniści" — wygł. prof. H. Mościcki.

19.00—19.45. Koncert złożony z utworów Jana Straussa. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Lucyna Szczepańska — śpiew.

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00. Feljeton aktualny p. t. „Najwięksi pisarze świata o kryzysie Teatru" — wygł. Juljan Kaden-Bandrowski.

20.00—20.45: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego i Albert Katz (wiolonczela).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.45. „Na wesołej lwowskiej fali".

21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Koncert reklamowy.

22.30—23.00: Muzyka taneczna.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: Muzyka taneczna.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. KOPENHAGA. Utwory Haendla.
20.00. BUKARESZT. Muzyka taneczna.
20.00. HAMBURG. Wesołe melodje.
20.00. KRÓLEWIEC. Koncert symfoniczny.
20.00. LIPSK. Muzyka operowa.
20.00. MONACHJUM. Sztuka muzyczna.
20.00. KOENIKSWUST. Muzyka operowa.
20.00. BUDAPESZT. Soliści.
20.00. WROCŁAW. Wesoła audycja.
20.00. PRAGA. Koncert symfoniczny.
20.05. LONDYN NAT. Soliści.
20.30. MEDJOLAN. Koncert uroczysty.
20.40. KOPENHAGA. Muzyka romantyczna.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej oraz w poniedziałek o godzinie 8,30 wieczorem po cenach zrzeszeniowych od 40 gr. do 2.70 stale zapełniający widownię komedjowy przebój Vulpiusa — „Zwyciężyłem kryzys".

Dziś w niedzielę wiecz. najnowszy ewenement naszej sceny, pełna humoru sentymentu i finezji, urocza sztuka D. Acharda „Dama w bieli", w której zasłużone laury zbiera zasłużona artystka scen warszawskich Halina Cieszkowska, jako kapitalna interpretatorka roli tytułowej.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę o godzinie 4.15 i 8.15 wiecz. dwa przedstawienia komedji w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Najszczęśliwszy z ludzi", w reżyserji Antoniego Piekarskiego.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(sala Geyera, ul. Piotrkowska 295).

Dziś w niedzielę o godzinie 4.15 i 8.15 wiecz. nieodwołalnie po raz ostatni operetka Gilberta w 3 aktach p. t. „Noc w Kairze". w reżyserji Stanisława Ziecinkiewicza.

Wygrywa na listku z bluszczu przepiękne melodje

Michał Piksa i Wincenty Pyrdoł, dwaj muzycy podhalańscy w gościnie w Łodzi

W. PYRDOŁ (stoi) i M. PIKSA (siedzi)

Łódź, 28 października.

Powszechną uwagę mieszkańców Łodzi zwracają od kilku dni dwaj górale w swych barwnych strojach, spacerujący po ulicach miasta. **Mało kto wie, że są to dwaj najsłynniejsi muzycy podhalańscy Michał Piksa i Wincenty Pyrdoł, pochodzący z Łącka nad Dunajcem.**

Obdarzeni wielkim talentem i inteligencją, postanowili ponieść w świat propagandę pięknej piosenki góralskiej, gwary i obyczajów Podhala. W dniu 3 września r. b., po katastrofalnej powodzi w Małopolsce, wyruszyli z rodzinnego Łącka. Byli już w Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Skarżysku, w Końskiem, Tomaszowie Maz., a teraz odwiedzili nasze miasto i zamieszkali w domu przy ul. Brzezińskiej 88.

W kilkunastu szkołach powszechnych i średnich dali koncerty, urozmaicone oryginalnemi piosenkami góralskiemi, odczytami i bajkami, wywołując wszędzie szczery entuzjazm i żywe zainteresowanie ludem podhalańskim. W najbliższych dniach dadzą koncert na rzecz łódzkiej Rodziny Policyjnej, a w poniedziałek w niemieckiem gimnazjum przy Al. Kościuszki.

Piksa i Pyrdoł znani są ze swych licznych koncertów, transmitowanych przez rozgłośnię warszawskiego radja. Obecna ich podróż nie jest pierwsza. **Już trzy razy objechali Polskę. W Łodzi są poraz pierwszy.**

Wczoraj Wincenty **Pyrdoł i Michał** Piksa złożyli wizytę w redakcji „Expressu", opowiadając nam wiele ciekawych rzeczy o swoich rodzinnych stronach i o zwyczajach, panujących na Podhalu.

Kobza i listek bluszczu

Podhale zawsze słynęło z dobrych muzyków, wśród których nieśmiertelną sławę zdobył sobie **Sabała i Bartuś Olbrochta.** Obecnie na pierwsze miejsce wybija się **Stanisław Mróz z Poronina,** grający na kobzie, która należy do najrzadziej spotykanego instrumentu muzycznego. Są ludzie, którzy przeżyją długie lata, a nie spotkają się z kobzą ani kobziarzem. Patrząc na sędziwego Mroza ma się wrażenie, że jest to ostatni Mohikanin wśród kobziarzy i że z nim razem skończy się sztuka nadymania koziej skóry i wydawania ponurych dźwięków. Jednak **84-letni** góral ma godnego następcę. Jest nim właśnie Wincenty **Pyrdoł,** mistrz w grze na kobzie i gęśliczkach.

Obdarzony doskonałym słuchem porywa wszystkich piękną grą na kobzie. Pozatem śpiewa doskonale, odtwarzając z Piksą przepiękne piosenki góralskie. **Wiedzy muzycznej nabył podczas pobytu w niewoli rosyjskiej w Jekaterynodarze na Kubaniu.**

Michał Piksa jest mistrzem gry na **listku bluszczu i harmonji.** Listek, jako instrument muzyczny nie jest znany. A jednak można wygrać na nim piękne melodje. Silnie wibrujące tony przypominają dźwięk skrzypiec lub piły.

Piksa bierze zwykły listek bluszczu, zwija go w trąbkę i akompanjując sobie na harmonji, rozpoczyna grać. Listek wibruje w mięsistych wargach górala namiętną czułością kochanka, rzewnym smutkiem zdradzonej dziewczyny. Niema bardziej prymitywnego instrumentu na którym możnaby wygrać tak piękne melodje.

Piksa nie ma w tym dziale muzyki żadnego poprzednika na Podhalu, ani żadnego naśladowcy. **Gra na listku bluszczu jest jego wynalazkiem.** Akompanjuje sobie na harmonji, **którą kupili mu oficerowie w 1914 roku na froncie pod Gorlicami.** Z tych czasów zachowała się o Piksie bardzo ciekawa anegdota.

Podczas przerw w walkach góral urozmaicał czas kolegom i oficerom grą na listku. Na linję bojową nie posyłano go, gdyż był potrzebny i bano się, aby nie zginął.

Pewnego razu gen. **Grodzicki** zwrócił się do niego:

— „Piksa, **ty jesteś drugi Wilhelm. On przegrał wojnę na froncie zachodnim, a ty na listku!"**

Obydwaj górale są bardzo zadowoleni ze swego pobytu w Łodzi. Miasto fabryczne zrobiło na nich wielkie wrażenie. Wszędzie są gościnnie i serdecznie podejmowani. Zabawią w naszem mieście jeszcze **około dwuch tygodni.** Potem ruszą dalej. Prawdopodobnie do Warszawy, a stamtąd w wileńskie, aby po całej Polsce krzewić propagandę regionalizmu podhalańskiego i pięknej piosenki góralskiej....

A. K.

Skazany na 15 lat więzienia paser-morderca

i jego towarzysz stanęli ponownie przed sądem we Włocławku. Członków bandy zabitego herszta skazano na dodatkowe więzienie

Włocławek, 28 października

Swego czasu donosiliśmy obszernie o tragedji, jaka rozegrała się pomiędzy trzema członkami groźnej szajki złodziejskiej Hankego, który **postradał życie z rąk pasera Krępczyńskiego.**

Za zabójstwo to Krępczyński został skazany na **15 lat więzienia** i obecnie karę tę odsiaduje.

Trzeci złoczyńca — Aleksander Majchrzak, który był prawą ręką zabitego herszta i jego nierozłącznym kolegą, został przez **Krępczyńskiego również postrzelony.** Obecnie siedzi w więzieniu za liczne wyprawy złodziejskie.

Majchrzak i Krępczyński ponownie odpowiadali obecnie przed wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego we Włocławku, oskarżeni **o włamanie się do dworu Kamieniec,** gdzie skradli: futro, palto, 2 dubeltówki, kilka pudełek naboi, srebrną cukiernicę i wiele innych cennych rzeczy, ogólnej wartości 3000 złotych.

Sąd skazał Majchrzaka na **5 lat więzienia** i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat 8, Krępczyńskiego **na 2 lata więzienia,** 1000 zł. grzywny oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 4.

Humor niedzielny

Przyjęcie u pana Kapuściaka. W pewnej chwili pan Kapuściak, podpiwszy sobie cokolwieczek, zwraca się do swego sąsiada:

— Powiedz pan co to za przypadek?.. Ja bronet jezdem, żona moja też bronetka, a córka ruda...

— To się zdarza, panie Kapuściak... — pociesza go sąsiad. — Zdarza się... Zwykła omyłka drukarska...

— Wykluczone, panie!... Ja żadnych omyłek nigdy nie robię!...

— A czy ja mówię, że to pan zrobił?...

★

Pimpsztokowski chce się koniecznie ubezpieczyć. Spotkawszy przeto swego znajomego, zwraca się doń:

— Czy pan jest ubezpieczony?..

— Owszem...

— Gdzie?...

— W towarzystwie ubezpieczeń „Pieniądze lub śmierć".

— Absolutnie pewne... Masz pan najlepszy dowód: — jest już ubezpieczony w tem towarzystwie 15 lat i ani razu jeszcze nie umarłem...

★

Maniek skazany został na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Trzy lata już odsiedział. Pozostało jeszcze siedem. Nudzi mu się strasznie. Pewnego dnia powiada do swego towarzysza celi:

— Słuchaj, Antek, byczy sen miałem tej nocy... Wiesz co mi się śniło?... Że nas gospodarz wyeksmitował i wyrzucił na ulicę!...

★

Zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Frajerkiewicz przeciął sobie dolną wargę podczas golenia. Czemprędzej pędzi do chirurga.

— Panie doktorze, ratunku!... Stało się nieszczęście!...

— Cicho — uspakaja go lekarz. — Siadaj pan... Wszystko zaraz będzie w porządku...

Zeszył, założył klamerki — gotowe.

— Ile płacę? — pyta uradowany Frajerkiewicz.

— Pięćdziesiąt złotych...

— Co?... Za dwa ściegi 50 złotych?...

— Tak jest...

— Ładna historja... Jeżeli pan doktór bierze za dwa ściegi 50 złotych, to ileby pan doktór wziął za uszycie całego garnituru?...

★

— Do sklepu wchodzi dama i prosi o materjał na suknię.

— Jakiego koloru?... — pyta usłużny sprzedawca.

— Kawowego...

— Doskonale... To znaczy w kolorze kawy?... A jaką kawę pani łaskawa pije?... Białą, czy czarną?..

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej — Zgierska 57, W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15, S. Gorfeina — Piłsudskiego 54, J. Chądzyńskiej — Piotrkowska 165, R. Rembielińskiego — Andrzeja 28, A. Szymańskiego — Przędzalniana 75.

Złóż ofiarę na powodzian

Napisał: Jan Aleksander Kätra

Djablica

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz. Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnegc Pająka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miljona złotych.

Podejrzenie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę. którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ściskał kurczowo w sztywnej dłoni Czarnego Pająka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pcspolicie „Tadem" i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią". Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jegc mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwuch zagadkowych morderstw — Czarnego Pająka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przedewszystkiem o jej gotówkę. Chce on ja nędzą i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero" fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany miljon. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadził swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwę".

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświetlić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwaj zostają porwani przez Krzywego Józwę i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął...

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwierza się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przelotnie. Pani Wentalowa przyrzeka jej, że pomówi w sprawie Websta z mężem.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materjalnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości, gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniotrwałej. Tej właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą zawartość kasy. Wental znalazł się u progu ruiny...

Okazało się, że kradzież ta była dziełem wysłanników Emila, który starał się złapać w swe sidła przemysłowca, by za jego pośrednictwem dotrzeć pewniej do Justy. Za wykradzione pieniądze Emil skupił wszystkie weksle Wentala i wręczył je Harremu Webstowi, który wobec Emila gra rolę wielkiego finansisty.

Napróżno Wental błaga Harrego, ażeby sprolongował mu te weksle, przyrzekając, że postara się część długu uiścić w krótkim czasie.. Harry Webst jest nieubłagany.

Wental wpłynie na Justę, aby została jego żoną, a wtedy on mu zwróci wszystkie weksle. Wental zabiera się do roboty. Po długich staraniach udało mu się Justę namówić. Ale w dniu zaręczyn Justa uciekła do Bobrowa, gdzie przebywa jej dziecko.

Udało jej się uzyskać zajęcie w świetlicy przy szkółce wiejskiej, gdzie nauczycielem jest niejaki Piotr Budzyń. Syn sołtysa, u którego Justa zamieszkała, Walek, zakochał się w niej, lecz ona mu wytłumaczyła, że nie może zostać jego żoną.

Pewnego dnia Walkowi wpadł do ręki pamiętnik Budzynia, z którego dowiedział się, że wiejski nauczyciel kocha się w Juście.

W szale zazdrości Walek chciał zamordować Budzynia, lecz powstrzymano go. Ludność Bobrowa zbuntowała się przeciwko Juście i wygnała ją ze wsi w nocy wraz z dzieckiem.

Tymczasem Tad i Pieczarek spędzali w lochu trwożne chwile...

Rozdział 64

Złodziejskie porachunki

Tad i Pieczarek stracili już wszelką nadzieję... Józwa pilnował ich teraz jak oczka w głowie. Krępował im ręce i nogi, nie pozwalał nikomu schodzić do piwnicy, morzył ich głodem. Biedni więźniowie opadli z sił. Wilgoć, głód, ciemność i brud — wszystko to zżerało ich ciała.

— Oby już jaknajprędzej przyszła śmierć... — błagał Pieczarek. — Poco tak się męczyć? Gdybym teraz miał nóż, nie starałbym się uciec, lecz popełniłbym raczej samobójstwo.

Tad rozumiał doskonale co doprowadziło jego towarzysza do takiego stanu, ale starał się podtrzymać reportera na duchu.

— Nie trać nadziei, stary... Musi być lepiej... — mówił. — Jeszcze pogadamy z naszymi katami... Bądź spokojny... Niema niepomszczonej krzywdy na świecie...

— Będziesz się mścił chyba na tamtym świecie...

— Nie gadaj głupstw... Narazie jest ciężko, to prawda... Ale za to potem będzie dobrze. Do góry głowę!...

Ale były chwile, gdy sam wątpił w prawdziwość własnych słów.

Mijały dni a stan ich ciągle się pogarszał. Mówili coraz słabszym głosem. Wyglądali jak dzicy ludzie. Gęsty zarost okalał ich twarze. Wyblakłe oczy rozglądały się złowrogo dokoła. Każdy szmer budził nowe nadzieje: — może już idą z pomocą?...

Ale szmer ścichał i wszystko zostawało postaremu... Któż mógł wiedzieć o ich pobycie w tym straszliwym lochu?... Ci, którzy wiedzieli, nie pomogą im...

Od czasu ostatniej, nieudanej ucieczki, Józwa rzadko opuszczał swe legowisko.

Dla uprzyjemnienia sobie czasu urządzał w swej kwaterze szumne popijania z koleżkami.

Tak też było tego wieczora. W brudnej gratami natłoczonej izbie, gdzie paliła się mała lampka naftowa, z trudem rozpraszająca cienie na ścianach, popijali sobie wódkę trzej towarzysze: — Krzywy Józwa i dwaj jego kamraci. — Morus oraz Klapsztos. Byli to dwaj zawodomi kieszonkowcy, wierni przyjaciele Józwy. Oni to właśnie przytrzymali Tada i Pieczarka, w chwili, gdy więźniowie po skrępowaniu Józwy w lochu, zamierzali wyskoczyć oknem.

— Pijta, chłopy!... — przynaglał ich Józwa, nalewając wódkę wprost do szklanek. — Kiełbasa trochę solona, ale nie szkodzi... Lepiej się potem pije...

— Dawno już takiej wódki nie piłem... — wtrącił Morus, szczupły młodzian o bladej twarzy. — Bryndza straszna panuje teraz w moim fachu... Prócz brudnych chusteczek nic w kieszeniach nie znajdziesz... Pchasz się w tramwaj, robisz sztuczny tłok, odcinasz żyletką facetowi kieszeń, a w kieszeni znajdujesz książeczkę z Kasy Chorych i jakieś upomnienie z Izby Skarbowej... J jak tu żyć?...

— Nie narzekaj, Morus... — przerywa Klapsztos, tęgi, ulany chłop o czerwonym nosie w kształcie solidnego kartofla. — Same-ś mi opowiadał, jakżeś to w zeszłym tygodniu z Pietrkiem nowe buty zafasował...

— A , to prawda... Ale to była morowa robota...

— Jakżeż to było?... — pyta Józwa, zagryzając kiełbasę.

— Ano, to było tak... — odpowiada Morus. — Idę ja sobie z Pietrkiem przez ulicę, a tu nagle widzimy — naprzeciw nas maszeruje chłop z butami, przewieszonemi przez ramię... Buty były solidne, eleganckie, świeciły jak słońce, a cholewy miały aż do kolan... W mig kiwnąłem w stronę Pietrka i już wiemy obydwaj o co chodzi... Zaczynamy się kłócić... Najpierw cicho a potem coraz głośniej... Gdy mijamy chłopa, zatrzymujemy się... Chłop też przystanął, bo ciekaw był o co się kłócimy... A ja mu wtedy powiadam: — „Patrzcie, kumie... Ten łajdak nie wierzy mi, że te buty, które na ramieniu nosicie, są mojej roboty". A chłop śmieje się i odpowiada: — „Pewnie, żeście tych butów nie robili, bo je dopiero na targu kupiłem"...— „A widzisz!" — woła Pietrek. — „I czego się, cholera, ze mną kłócisz?"... — „A ja mówię, że to mojej roboty buty"— odpowiadam. — Poznaję je przecie!.... „Tam musi być moja firma"... I zwracam się do chłopa: — „Pokażcie-no jeden but na chwilę... Zaraz wam dowiodę... Chłop zafrajerowany daje mi jeden but... Oglądamy, firmy żadnej oczywiście niema... Pietrek znowu w krzyk: — „No, a co, nie mówiłem?... Gdzie masz firmę?... Twojej roboty buty?!" — „Poczekaj" — powiadam mu, nie wypuszczając już buta z ręki. — „W drugim napewno jest firma... Pokażcie, kumie, zaraz zobaczymy"... Rozbawiony chłop daje drugi but, który wziął Pietrek. Ogląda — firmy niema. Więc znowu zaczynamy się kłócić. Ja trzymam jeden but, Pietrek drugi. I dalejże okładać się temi butami!... Chłop śmieje się do rozpuku... A my w pewnej chwili „siup!"... Że niby jeden goni drugiego... Ja w jedną stronę, Pietrek w drugą... Chłop zrozumiał wtedy i jazda za nami, ale szukaj wiatru w polu... Spotkalim się potem u Rudego Iwana w melinie i tam spuścilim te buty za 30 złociszów. A warte były trzy razy tyle...

Morus splunął siarczyście, a Józwa i Klepsztos zatrzęśli się od śmiechu.

— A toś go fajnie nabrał! — klepał Józwa przyjaciela po ramieniu. — No to się napij zemną, brachu... Lubię takich...

Trącili się kieliszkami. Obaj mieli już dobrze w czubie.

— Ale niezawsze się taki frajer natrafia... Od tygodnia już nic mi się nie przytrafiło... A jestem teraz w wielkiej potrzebie... Możebyś mi tak trochę hopy pożyczył, co?...

— Pij... — odparł Józwa.

—Ja teraz poważnie do ciebie mówię, Józwa.... Pożyczysz mi trochę hopy?... Z 50 złociszów... Nie więcej...

— Pij i nie zawracaj mi głowy... Skąd ci wezmę 50 złociszów?... To przecie kapitał.

— Należy mi się od ciebie...

— Ode mnie forsa ci się należy?... — zdziwił się Józwa. — Nic o tem nie wiem.... Za co?

— Ano za tamtych... — i wskazał na piwnicę.

— Niby za tych w lochu?... A cóż ty za wspólnik do tego interesu?

— Gdyby nie ja, tobyś ich już nie miał... Kto ich wtedy przytrzymał?...

— Toś ty taki, psiakrew, przyjaciel?... Jak łaskę jaką robisz, to zaraz zapłaty żądasz?... Pij!....

— Nie chcę pić... Wódką mnie nie otumanisz... Ja chcę forsy...

— Forsy nie dostaniesz...

— A właśnie, że dostanę... Jak mi nie dasz, sam wezmę...

— Co ty myślisz, że ze mną, jak z tym chłopem z butami?... Nie, łaskawco!... Jeszcze jestem taki siubrany jak ty... Czegoś tak oczy na mnie wybałuszył, kiepski warjacie na wolnym ogniu przypiekany... Może myślisz, że się ciebie boję?... Mam cię w pięcie!

— No, no, ty... Ino licz się ze słowami, bo jak cię zakrochmalę na sztywno, to fyrtniesz kopytami jak skazaniec z szubienicy zdjęty, kapujesz?...

Wódka rozpłomieniła ich głowy. Józwa podniósł się zwolna.

— Komu tu będziesz szubienicą groził, co?... Mnie?... Umykaj, bo jak ci zaiwanię, to... na cmentarzu się obudzisz.

Morus również podniósł się z ławy. Stanęli naprzeciw siebie gotowi do rozprawy na pięści.

Klapsztos zwalił się na pogłogę i chrapał. Od czasu do czasu mamrotał coś tylko przez sen:

— Trzepnij go, Morus...

Albo:

— Daj mu w mordę, Józwa...

Morus i Józwa zmierzyli się andrusowskiem spojrzeniem.

— Ja mówię jak jest... — rzekł Morus, wznosząc nazbyt wysoko brwi i chwiejąc się na nogach. — Jak mi nie dasz po dobroci, to sam wezmę...

— A spróbuj... — odparł Józwa. — Łeb ci rozpłatam...

— Komu?... Mnie... E, nie tak łatwo...

I musnął go lekko po twarzy. Józwa zjeżył się. Uderzył przeciwnika pięścią w zęby.

Morus jęknął. Zanim się opamiętał, spadł nań drugi, straszliwy cios.

— Mnie nie tykaj, mordo sobacza!... — wrzeszczał Józwa, piorąc przyjaciela po pysku.

— Mordują!... — bronił się Morus. któremu już krew z ust ciekła.

Chwycił krzesło i z całych sił cisnął w Józwę, który zachwiał się aż pod ścianę, ale zjeżył się jeszcze bardziej i z impetem skoczył na Morusa, powalając go odrazu na podłogę.

Teraz rozgorzała walka na pięści.

Józwa był silniejszym, więc okładał Morusa ze wszystkich stron, aż ten wyrwał się z jego uścisku i kopnął stół.

Naftowa lampa przewróciła się i zgasła. W ciemnościach udało mu się skoczyć przez okno na dwór, ale stamtąd jeszcze krzyknął:

— Czekaj, ja się jeszcze z tobą porachuję!...

Józwa chciał jeszcze za nim pogonic. ale potknął się w ciemnościach o Klapsztosa i runął obok niego na podłogę...

Rozdział 65

Incydent w bramie

Emil zajęty był swemi sprawami (sprawdzał rachunki przemytników, którzy dostarczali mu narkotyków) gdy nagle drzwi się otwarły i do pokoju weszła elegancka, przystojna pani w strojnym, wielkim kapeluszu, karakułowym futrze i wielkim lisie, opasającym szyję oraz ramiona.

Handlarz kokainą zmrużył oczy. Prędko schował rachunki.

— Kto to?... — zapytał. — Czego pani sobie życzy?...

— Emilciu! — zawołała elegancka kobieta. — Nie poznajesz mnie?... Czy tak się zmieniłam?!...

Emil jeszcze raz zmierzył ją wzrokiem od stóp do głowy, poczem zawołał uradowany:

— Irma!... Czy to możliwe?!...

— Owszem... — odparła fortancerka z „Trocadero". — Przyjechałam specjalnie do was...

— Bardzo się cieszę! — odparł Emil, próbując ją wziąć w ramiona.

— Przepraszam cię bardzo... — odsunęła go od siebie.

— Co się stało?... Czemu jesteś taka niedostępna?... I wyglądasz conajmniej jak hrabina!... Występujesz znowu w „Trocadero"?...

— Nie... Nie występuję już wcale...

— Ho, ho... — zdziwił się Emil, starając się poraz drugi wycisnąć pocałunek na jej ustach.

— Hola mości panie!... — powstrzymała jego zapędy. — Dawne czasy już minęły... Jestem mężatką...

Emil skrzywł się.

— Żartujesz... Wiesz, że nie znoszę takich tragicznych dowcipów...

— Za tego fircyka, który dostawiał się do ciebie w „Trocadero"?...

Skinęła potakująco głową.

— W takim razie winszuję!... Więc jesteś księżną?...

(Dalszy ciąg jutro)

Na deszcze kalosze

3·50

art. 98057-60

Bata

gum..?

OLLA

klejnot higjeny

CHOLEKINAZA
H·NIEMOJEWSKIEGO

WSKAZANIA: KAMIENIE ŻÓŁCIOWE CHOROBY WĄTROBY ARTRETYZM I·INNE·CHOROBY·NA·TLE ZŁEJ·PRZEMIANY·MATERJI·i.t.d.

NOWY ŚWIAT 5 WARSZAWA TEL·9-74-96

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Żądać bezpłatnych broszur.

Na jesień poleca

Konfekcję — Futra
Swetry — Wełny
Galanterję — Jedwabie
Pończochy — Firanki
Pledy — Krawaty
Kołdry — Bielizna
Pantofle — dziecinna
Boty — i t. d.

Okazja! 10.000 beretów i 10.000 szali

Najtańsze źródło zakupu

DOM TOWAROWY

WHOLE-WORTH

Łódż, Piotrkowska 98

KARIOKĘ ORYGINALNIE TAŃCZYĆ oraz wszelkich nowoczesnych tańców wyucza JEDYNIE SZKOŁA TAŃCÓW

Kazanowski i Rubinsztajn

Wólczańska 35, tel. 241-45

UDZIELAM LEKCYJ poprawnego mówienia, oraz konwersacji języka polskiego. **JADWIGA CHOJNACKA,** artystka Teatru Miejskiego, SIENKIEWICZA Nr. 52, tel. 103-66. 11-XI

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyim. od 4—8 w. 30-2

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11—2, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł..
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med,
Z. Stachowska
powróciła
Chor. kobiece i położnictwo
Piotrkowska 153 telefon 145-10
przyjmuje od 4—7 wiecz,

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie. zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA
Gdańska Nr. 20 tel. 116-44
Lekarze wszelkich specjalności gabinet dentystyczny, analizy lekarskie, lampa kwarcowa, diatermia, Roentgen
przyjęcia przed i popołudniu

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21.

„SZLIF"
Fabryka Luster
77 Kilińskiego 77, tel. 158-37
poleca **trema, lustra** wszelkiego rodzaju za **gotówkę i na spłatę**

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Tekst i klisze zastrzeżone

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front. parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Gdy dziecko nasze ciężko zachorowało w nocy na rupturę, wezwany telefonicznie WP. Dyr. J. Rapaport, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, przybył niezwłocznie i wyratował nasze dziecko bez operacji z wielkiego niebezpieczeństwa. Dziecko nasze jest dziś zupełnie zdrowe, za co składamy „Serdeczne Bóg zapłać".

Pabjanice,, dnia 4 marca 1934 r.

(—) ADAM I ANTONINA KALINOWSCY
rodzice
ul. Moniuszki 57.

Tańców Nowoczesnych
wyucza prywatnie **Zygmunt Henrykowski** CEGIELNIANA 21 tel. 168-43
Nauka pojed. i w kompletach. Informacje od 11-ej pp. — 10 wiecz.
Dla urzędników specjalny rabat.

ORYGINALNE PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN P.M.S.W. N° 1599 ZN. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED.
S. Gawiński
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
Bałucki-Rynek 3
telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁ
RZGOWSKA 5 Tel. 191-08
(wejście Sieradzka 1).
przyjm. od 10—12-ej i od 15.30—19-ej w lecznicy ul. Gdańska 20 od 9—10-ej i od 19—20-ej.

LEKARZ-DENTYSTA
S. Watnicka
przeprowadziła się na ul.
Napiórkowskiego 65
(róg Lubelskiej).

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
J. BERLIN
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się
z ul. Karola 8
na ul. Nawrot 7.
tel. 224-52

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

POKÓJ słoneczny, ładnie umeblowany, oddam tylko solidnemu panu. Ul. Piotrkowska 121, m. 11.

DOKTÓR
TREPMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH i MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

Rozmaite

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, wyuczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parzęczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł

SKLEP i mieszkanie z towarami galanteryjnemi do oddania. Komorne roczne zł. 1000.— Oferty do Republiki dla „Porządnego".

PRZYJMĘ pracowitego dozorcę. Zgłoszenia z życiorysem, odpisem świadectw do Expressu pod „Solidny".

PRZEDSTAWICIELSTWA pokupnych artykułów oddamy. Wyjątkowe możliwości zarobku. „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37.

INTELIGENTNA panienka posiadająca pierwszorzędne świadectwa poszukuje posady do dziecka, wymagania skromne. Oferty łaskawe do Admin. Republiki pod „Pracowita".

UMIERAJĄC z głodu z matką staruszką błagam o jakąkolwiek pracę. Posiadam b. dobre świadectwa pracy i referencje. Nie dajcie umrzeć biednym ofiarom obecnego kryzysu. Oferty sub. „A. B."

LUDZIOM stałej pracy na wypłaty! Eleganckie damskie płaszcze. Męskie ubrania i palta. Wełny na damskie płaszcze, suknie i mundurki. Kamgarny i bostony na męskie ubrania i na uczniowskie mundury. Jedwabie, aksamity. Flanele, biały towar. Pulowery i swetry. Kołdry. Chodniki. Obrusy i kapy. Firanki i wiele innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari. Piotrkowska 37. podwórze.

MAGLE ręczne i motorowe najnowszej konstrukcji sprzedaje fabryka „Junior", Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122).

ROWER — balony w dobrym stanie okazyjnie kupię. Oferty „Rower".

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów najnowszych modeli również potrzebna krawcowa. R. Pastawelska, Cegielniana 23. 28

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska nr. 4, front I piętro.

MASZYNA gabinetowa Kaysera oraz maszyna do szycia rękawiczek w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1. tel. 113-99.

SZKOŁA TAŃCÓW Henrykowskiego, Gdańska 9, tel. 166-93 wyucza między innemi najnowszy taniec Kariokę. Dla urzędników i młodzieży szkolnej opłata zniżona.

SZKOŁA PSÓW. Przyjmuje do tresury. Łódź, Szosa Zgierska, Adolis 47.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk. Do odebrania za zwrotem kosztów. Srebrzyńska 38.

ZAGINĄŁ dowód osobisty Bronisławy Malek wydany w gminie Bujny Szlacheckie, Łódź, Miedziana 7.

Niebezpieczeństwo nowej klęski

w spotkaniu pięściarskiem z Niemcami

Zarząd PZB odwołuje obóz treningowy w Warszawie

Poznań, 27 października.

Od meczu pięściarskiego z Niemcami dzieli nas niespełna miesiąc, to też z pełnem zadowoleniem przyjęliśmy złożone przed tygodniem przez prezesa PZB mec. Linkego oświadczenie, że do meczu tego jako dla nas niezwykle ważnego zaczynamy się już teraz starannie przygotowywać. Najważniejszym punktem tych przygotowań miał być wyznaczony do Warszawy na listopad obóz treningowy około dwudziestu najlepszych pięściarzy z całej Polski, po którym dopiero miała być wyznaczona ostateczna drużyna reprezentacyjna.

Kapitan związkowy PZB p. Cendrowski, mieszkający stale w Warszawie zabrał się niezwykle energicznie do dzieła rozpoczynając już odpowiednie prace przygotowawcze do obozu, jak też mianując jego uczestników. Wszystkie te przygotowania przyjęte zostały oczywista bardzo dobrze przez sfery pięściarskie, gdyż mamy jeszcze wszyscy żywo w pamięci ostatnią kompromitującą porażkę w spotkaniu z Niemcami i za wszelką cenę chcielibyśmy uniknąć powtórzenia wyniku dortmundzkiego.

Niestety wszystkie te plany pokrzyżował niespodziewanie zarząd PZB, podejmując na ostatniem swem posiedzeniu szereg rewelacyjnych uchwał, które stawiają nas w obliczu nieuniknionej nowej klęski w spotkaniu ze świetnie przygotowanym przeciwnikiem.

Zarząd PZB odrzucił obecnie, zaakceptowane już uprzednio, projekty p. Cendrowskiego w sprawie obozu treningowego w Warszawie i postanowił obozu tego wogóle nie urządzać. Zamiast tego wyznaczył zarząd, pomijając zupełnie jedynie do tego uprawnionego kapitana związkowego p. Cendrowskiego, ośmiu pięściarzy, którzy przejdą kilkudniowy trening w Poznaniu przed wyjazdem do Niemiec. Pięściarze wyznaczeni przez zarząd związku, a więc: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński albo Frank, Seweryniak, Chmielewski, Karpiński i Piłat mają stanowić reprezentację Polski. Pomijając już tu fakt, że obecny zarząd PZB naśladując teraz niefortunnych swych poprzedników z panem Baranowskim na czele łamie statut, „wyręczając" kapitana związkowego przy ustalaniu reprezentacji, zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na fakt, że przecież spotkanie z Niemcami jest bezwzględnie najpoważniejszym występem międzynarodowym naszej reprezentacji. Wystawić przeciwko Niemcom skład niekompletny względnie też drużynę niedostatecznie przygotowaną znaczy to samo co zgodzić się dobrowolnie na kompromitującą porażkę. A porażki takiej nie zdołamy napewno uniknąć jeśli zarząd związku nie zrewiduje czemprędzej swego obecnego niefortunnego stanowiska.

Panowie, czy dla zaoszczedzenia kasie związkowej kilkuset złotych, które kosztować musi obóz warszawski, mamy pozwolić by powtórzyła się historja dortmundzka!

Makabi—WIMA 1:1 (1:0)

Wczorajszy mecz o mistrzostwo klasy A

Łódź, 28 października.

Wynik remisowy jest naogół dobrem odzwierciedleniem przebiegu gry Makabi, po przerwie miała dość wyraźną przewagę i gdyby nie słaba gra linji napadu pod bramką wygrałaby bezwątpienia spotkanie. Zaprezentowała się ona w meczu wczorajszym bardzo dobrze grając pierwszorzędnie w polu, pod bramką przeciwnika było już jednak nieco gorzej. Najlepszych swych graczy miał zespół żydowski w Rubinsztajnie, Szajniaku i Pomerancenblumie.

WIMA zadowoliła jedynie do przerwy. Po przerwie grali widzewiacy już znacznie słabiej i w tej fazie byli drużyną gorszą. Podporą zespołu fabrycznego byli Lećminski na środku napadu i Łęcki na środku pomocy.

Od początki gry przeważa Makabi i już w 8 minucie zdobywa prowadzenie ze strzału Humeca. WIMA jednak szybko otrząsa się z tej przewagi i coraz częściej znajduje się pod bramką niebieskich. Za rękę obrońcy Makabi Lauenburga dyktuje sędzia rzut karny, przestrzelony przez Bolenia. Nieco później nie wykorzystuje również Humec rzutu karnego przyznanego Makabi za faul na Frenklu.

Po przerwie przeważa Makabi, ale jej niezaradny atak marnuje szereg pewnych pozycji. WIMA natomiast wykorzystuje zamieszanie podbramkowe i na 5 minut przed końcem spotkania zdobywa wrównującą bramkę. Strzelcem jej był Lećmiński.

Sędzia p. Bira dobry, ale mało ruchliwy.

Perypetje mistrzostw drużynowych Łodzi w boksie

Łódź, 28 jaździernika.

Drużynowe mistrzostwa pięściarskie, mimo że bierze w nich udział niezwykle skromna ilość trzech drużyn, posuwają się bardzo opieszale naprzód.

Tytuł. mistrza zdobyła już definitywnie drużyna IKP, a o drugie miejsce stoczyć mają pomiędzy sobą walkę drużyny Hakoahu i Zjednoczonych.

Spotkanie to odkładane kilkakrotnie spowodu niemożności skompletowania drużyny przez Hakoah zostało ostatecznie wyznaczone na dzień 26 bm. Również i w tym terminie nie doszło ono do skutku, gdyż i teraz Hakoah niema pełnej drużyny. Mecz ma się odbyć definitywnie w dniu 9 listopada, o ile oczywiście znów nic nie stanie temu na przeszkodzie.

Maleczek ułaskawiony

Praga, 27 października.

Jeden z najlepszych hokeistów Europy czech Maleczek został z końcem ubiegłego sezonu zdyskwalifikowany przez związek czeski za nieodpowiednie zachowanie się w czasie finałowego meczu o mistrzostwo czechosłowacji pomiędzy LTC a Troppauer SC. Termin dyskwalifikacji Maleczka upływa dopiero w dniu 1 grudnia.

Obecnie został jednak Maleczek ułaskawiony przez związek, gdyż przeprosił on listownie zawodnika Troppauer Lichnowskiego, za obrazę którego został zdyskwalifikowany.

Na drodze do naprawy stosunków w piłkarstwie

Decydujące uchwały komisji „uzdrowieniowej" w Warszawie

Warszawa, 28 października.

Na ostatniem posiedzeniu komisji wyłonionej przez zarząd PZPN dla uzdrowienia piłkarstwa skrystalizowano w całości zasadnicze bolączki obecne sportu piłkarskiego i wysunięto szereg konkretnych wniosków, mających na celu zaradzenie złemu.

Dla usunięcia zdeprawowanego elementu tak zawodniczego jak i kierowniczego w klubach i związkach okręgowych postanowiono wysunąć do statutu PZPN wniosek o zaostrzenie rygorów w stosunku do zawieszonych zawodników, działaczy i sędziów piłkarskich.

Odnośnie sprawy braku systemu pracy wyszkoleniowej postanowiono zaproponować powołanie instytucji kierownika wyszkoleniowo - wychowawczego tak przy PZPN jak i przy związkach okręgowych.

Nadto opracowano bardzo obszerny program stworzenia licznych kursów instruktorskich w okręgach pod kierunkiem trenerów okręgowych i specjalnie zaangażowanego trenera zagranicznego związkowego.

Odnośnie spraw młodzieży szkolnej w klubach komisja poszła po linji projektów przeprowadzenia selekcji klubów, do których młodzież szkolna mogłaby być dopuszczona i wybrania tylko tych klubów, które gwarantowałyby odpowiednią opiekę nad młodzieżą.

Postanowiono także wprowadzić jak najdalsze obostrzenia w stosunku do winnych wypadków i ekscesów na boiskach, domagać się nieprzedłużania t. zw karencji dla graczy, jako pomysłu, który nie dał nic pożytecznego.

W sprawie klubów fabrycznych komisja zaproponowała domagać się od tych klubów zmiany nazwy, aby nazwy klubów nie przypominały nazw firmowych.

Wreszcie odnośnie spraw sędziowskich komisja proponować będzie ograniczenie autonomji kolegium sędziów przez stworzenie wydziału spraw sędziowskich przy PZPN-ie.

Wszystkie te wnioski rozpatrywane będą na najbliższem posiedzeniu zarządu PZPN w przyszłym tygodniu.

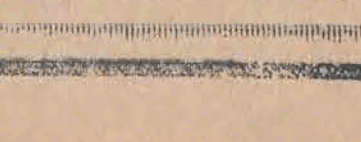

Pisarski pozostaje w Warszawie

i ściąga do stolicy swego brata

Jedna z agencyj prasowych doniosła przed kilku dniami, że świetny bokser wagi średniej łodzianin Pisarski, walczący w barwach stołecznej Skody, ma powrócić do Łodzi i wstąpić do Ł. K.S-u. Obecnie prasa stołeczna dementuje tą wiadomość, dodając jeszcze, że Pisarski ściąga do Warszawy swego brata znakomitego bramkarza łódzkiego Wojskowego KS. Bramkarz Pisarski grać ma w Warszawie w C-klasowym zespole Kadra, istniejącym przy Zakładach Amunicji w Rembertowie, w których otrzymuje on pracę.

Enekes zawodowcem

Budapeszt, 27 października

Mistrz olimpojski w boksie, chluba węgierskiego pięściarstwa, Enekes, znany dobrze z zeszłorocznych startów w Warszawie i Łodzi, popadł w kolizję z amatorskiemi przepisami.

Obecnie w jego sprawie toczy się dochodzenie w Budapeszcie.

500.000 dolarów

żąda Baer za walkę

Meneżer bokserskiego mistrza świata wszystkich wag, Max Baera, oświadczył w tych dniach, że Baer tylko wówczas bronić będzie w walce zdobytego tytułu, jeśli za mecz otrzyma kwotę pół miljona dolarów.

„Czerwone djabły" przegrywają

Bruksela, 27 października.

Reprezentacja piłkarska Belgji występująca jako „czerwone djabły" pokonana została przez reprezentacyjny zespół Antwerpji w stosunku 3:5 (2:1).

Mecz odbył się w godzinach wieczorowych przy świetle elektrycznem.

Sukcesy lekkoatletów amerykańskich w Japonji

Tokio, 27 października

Przebywający od sześciu tygodni na tournee w Japonji amerykańscy lekkoatleci startowali obecnie poraz ostatni w Tokio, zajmując piętnaście pierwszych miejsc w osiemnastu rozegranych ogółem konkurencjach.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 mtr. Metcalfe (Ameryka) 10.4, 200 mtr.: Metcalfe 21.3, 400 mtr. Creene (A) 48,8, 800 mtr.: Hornbostel (A) 1.52.2, 1500 mtr.: Cuningham (A) 3.56.8, 3000 mtr.: Crovley (A) 8.54.0, 4X200 m. USA 1.27.4, 110 mtr.: przez płotki Good (A) 14.6, skok wdal Harada (J) 753, skok wzwyż Marty (A) 195, skok o tyczce Nischida (J) 420, dysk Dunn (A) 49,83, pchnięcie kulą Dunn (A) 15.50 i rzut młotem Abe (J) 49.10.

Skoda gromi Polonję 16:0

Warszawa, 27 października.

W meczu o drużynowe mistrzostwo stolicy w boksie Skoda pokonała Polonję 16:0, wygrywając wszystkie spotkania. Zwycięscy wystąpili do meczu bez Bąkowskiego i Pisarskiego. Najciekawszem spotkaniem wieczoru była walka w wadze piórkowej pomiędzy Kozłowskim a Małeckim. Spotkanie wygrał Kozłowski na punkty.

Zimowe mistrzostwa Polski

W latach ubiegłych dwukrotnie odbyły się zimowe lekko atletyczne mistrzostwa Polski w hali Przemyśla.

Obecnie zarząd PZLA zamierza mistrzostwa zimowe odbyć w innem mieście i w tym celu prowadzi badania, czy w halach Lwowa, Bydgoszczy, Warszawy, Poznania i Katowic istnieją odpowiednie po temu warunki.

Węgrzy walczą z ostrą grą

Budapeszt, 27 października.

Jedną z największych bolączek piłkarstwa węgierskiego jest obecnie zbyt ostra gra. Walkę z tym niezdrowym objawem podjął obecnie związek węgierski, który zwrócił się z gorącym apelem do piłkarzy, prosząc ich by mieli na względzie zarówno swoje zdrowie jak też i swych „przeciwników". W razie gdyby odezwa ta nie odniosła pożądanego skutku związek ma przedsięwziąć bardziej stanowcze kroki.

Ukarani piłkarze ligowi

Warszawa, 28 października.

Wydział gier i dyscypliny ligi ukarał następujących piłkarzy: Pająka (Cracovia) dyskwalifikacją jednotygodniową, Zwierza (Warszawianka) dwutygodniową, Brzeńskiego (oPdgórze) dwu-miesięczną, a Obtułowicza (Wisła) i Wilczkiewicza (Garbarnia) ostrą naganą.

Codzienna nowelka „Expressu"

OFERTA

Spotkałem go na ulicy przed pięciu miesiącami. Nieogolony, niechlujnie ubrany, wywierał wrażenie człowieka, który stoczył się na dno upadku.

— Co ci się stało? — spytałem go zdziwiony.

— Nie mogę znaleźć żadnej pracy — odpowiedział mi. — Sytuacja moja jest wprost rozpaczliwa. Z oszczędności nie pozostało mi już ani grosza. Dłużej już nie zniosę tego.

— Nie trzeba rozpaczać — starałem się go pocieszyć. — Posiadasz przecież dobre kwalifikacje i z pewnością lada dzień znajdziesz jakąś posadę. Narazie jeśli doprawdy znajdujesz się w trudnościach finansowych, służę ci małą pożyczką.

— Dziękuję ci — odparł ponuro. — Cóż mi pomogą twoje pieniądze? Wydam je w ciągu paru dni i znów powtórzy się ta sama historja. Nie, lepiej już zejść z tego świata. Przynajmniej skończą się moje cierpienia.

Rozmawialiśmy jeszcze dość długo. Stwierdziłem, że Aleksander Wronek doprawdy nosi się z samobójczemi myślami. Miał nawet przy sobie truciznę, jednakże nie mógł się zdecydować na ostateczny krok.

— Zastanów się — począłem mu znów tłumaczyć. — Każdemu człowiekowi może się w pewnej chwili uśmiechnąć szczęście. Spójrz, trzymam w ręku dzisiejsze pisma. Przed chwilą właśnie zwróciłem uwagę na pewne ogłoszenie. Jakieś przedsiębiorstwo budowlane poszukuje biuralisty. Złóż ofertę, może dostaniesz pracę.

— Wykluczone — uśmiechnął się smutnie Wronek. — Składałem już setki ofert. Nawet mi nie odpowiedziano. W dzisiejszych czasach, gdy tylu pracowników umysłowych chodzi bez pracy, nie można nawet marzyć o zdobyciu posady tą drogą.

— A jednak należy próbować — radziłem mu dalej. — Napisz jakąś oryginalną ofertę. Chodzi poprostu o to, by zwróciła uwagę przedsiębiorcy swą nieszablonową formą. To czasem dobrze robi. Napisz, że jesteś młody, silny, zdrowy, że posiadasz wiele inicjatywy, że potrafisz zwalczyć wszelkiego rodzaju przeszkody, które dla innych są wprost nie do zdobycia. Kto wie, może to właśnie się spodoba.

— Nie wierzę — odpowiedział.

Wkrótce rozstaliśmy się.

Aleksander Wronek znikł mi zupełnie z oczu.

Spotkaliśmy się dopiero wczoraj.

Wronek był wytwornie ubrany. Wywierał wrażenie człowieka, któremu doskonale powodzi się materjalnie.

— Cieszę się, że wyglądasz już zupełnie inaczej. — Zawołałem wesoło ściskając mu rękę. — Jestem pewny, że już nie myślisz o samobójstwie, prawda?

— Oczywiście — roześmiał się głośno. Te czasy już dawno minęły. Jestem teraz zupełnie innym człowiekiem. I wiesz, komu mam wszystko do zawdzięczenia?

— Nie wiem.

— Właśnie tobie.

— Mnie!?

— Przypominasz sobie zapewne, żeś mi radził, abym złożył ofertę na ogłoszenie podane przez przedsiębiorcę budowlanego. Napisałem tak, jak mi mówiłeś. Zupełnie nieszablonowo. I powiodło mi się.

— Dostałeś więc posadę?

— Nie, ale coś lepszego — roześmiał się wesoło. — Wyobraź sobie, że urzędniczka zatrudniona w administracji dziennika, omyliła się. Kopertę moją załączyła do ofert skierowanych pod adresem pewnej zamożnej wdowy, poszukującej męża. W ten sposób nazajutrz moja oferta znalazła się w rękach tej niewiasty. Nie wiem z jakiego powodu, ale zainteresowała ona ją bardziej, niż inne. Niewiasta, posiadając mój adres, (podałem go w ofercie) zasięgnęła o mnie bliższych informacji. Skończyło się na tem że przed tygodniem wzięliśmy ślub. Jestem już teraz całkowicie zabezpieczony materjalnie. Moja małżonka posiada sklep konfekcyjny, który doskonale prosperuje. Jest wprawdzie starsza ode mnie o kilkanaście lat, ale w dzisiejszych czasach to nie odgrywa żadnej roli.

Dol.

Pat i Patachon

Ucieszny film „Expressu"

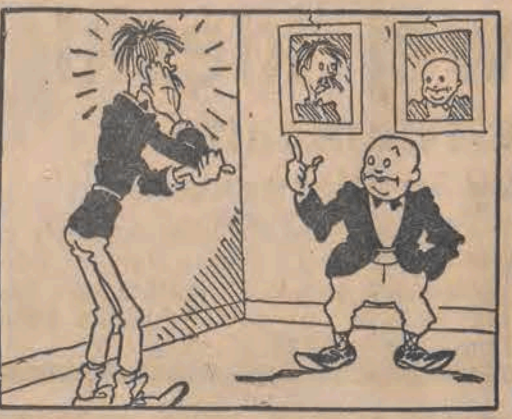

Pat: — O, jej!... O, jej... Nie wiem co się stało!... Twarz mi strasznie puchnie... Pewnie wrzód się robi... Jakgdyby mi kto obcęgami wszystkie zęby wyrywał..

Patachon: — Czekaj.. Pójdziemy do Ubezpieczalni Społecznej... Tam cię napewno wykurują... Mój wujek też miał taki wrzód, to go wykurowali i w dwa dni potem umarł...

Pat: — O jej, jak boli!.. Żebyśmy się tylko jaknajprędzej dostali do tego lekarza, bo nie wytrzymam... Wcale nie wiedziałem, że tylu chorych jest na świecie...

Patachon: — To są zdrowi, którzy przyszli do Ubezpieczalni z chorymi krewniakami i tutaj zachorowali od tego długiego czekania....

Woźny: — Halt!.. Już po dwunastej!. Pan doktór przed chwilą odjechał. U nas urzęduje się krótko, ale dobrze...

Pat: — O, jej... Więc mam czekać do jutra?.. Nie wytrzymam... A może jużbym sobie tu gdzie przysiadł, żeby jutro być pierwszym?...

Woźny: — Ma pan numerek?... Proszę.... Drugie wejście, trzecia oficyna, pierwsze piętro, czwarte drzwi, siódme okienko....

Patachon: — Zapomniał pan jeszcze dodać, że gdy człowiek znajdzie już to drugie wejście w trzeciej oficynie na pierwszem piętrze i dopadnie do tych czwartych drzwi i siódmego okienka, to występują na nim dziesiąte poty!..

Urzędnik: — A gdzie stara legitymacja?... A nowa?... A metryka urodzenia? A świadectwo szczepienia ospy?. A akt złączenia... A metryki dzieci?...

Pat: — O, jej... A mnie tak strasznie twarz boli... I znowu nic z tego?.. Panie, zlituj się... Nie mam żony ani dzieci, tylko wrzód, który mnie strasznie boli...

Patachon: — No, teraz już będą chyba mieli dosyć tych dokumentów... Aż mi pot ciurkiem z czoła spływa...

Pat: — Spieszmy się, bo nam znowu doktór wyjedzie... O, jej, jak mnie boli... A czy świadectwo ślubu też już mamy?.

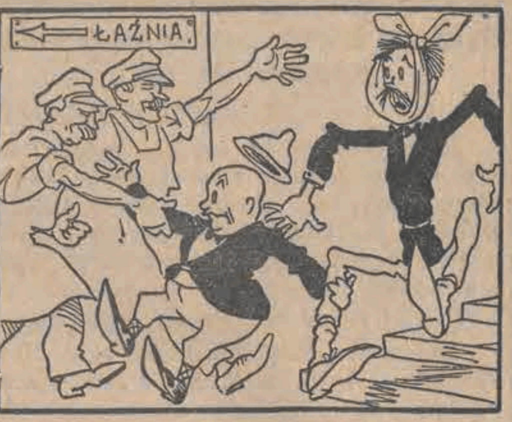

Dozorcy: — A, to wy?... Dobra jest!.. Najpierw trzeba się wykąpać... Jazda do łaźni!... Nie sprzeciwiać się, bo to nie pomoże...

Patachon: — Poco nam łaźnia?.. — W Ubezpieczalni człowiek i tak się poci, łaźnia mu niepotrzebna!...

Dozorcy: — Hej, wy tam!... Stać!... Najpierw trza się wykąpać!...

Pat: — Dziękujemy!... Mamy indyka w domu!... O, jej jak mnie strasznie boli! Ratuj, przyjacielu!...

Patachon: — Widzisz przecie, że robię co mogę... Wyrywam na całego, że jedna noga drugiej nie może dogonić...

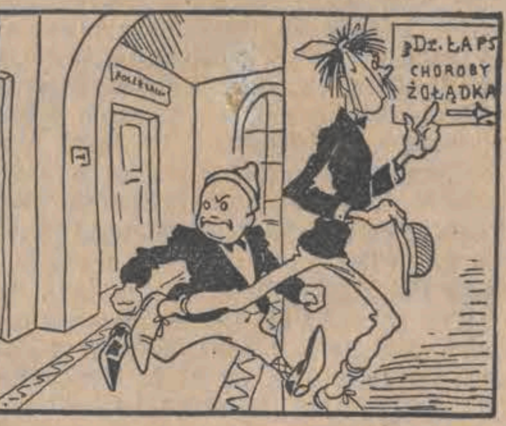

Pat:—Czekaj... Tu jakiś lekarz przyjmuje... Wszystko mi jedno, jak się nazywa... Muszą mi coś poradzić, bo nie wytrzymam...

Patachon: — Wal na całego!... Nie traćmy ani chwili... Jeszcze nas mogą złapać i zaciągnąć do łaźni... Tego jużbym nie przeżył!...

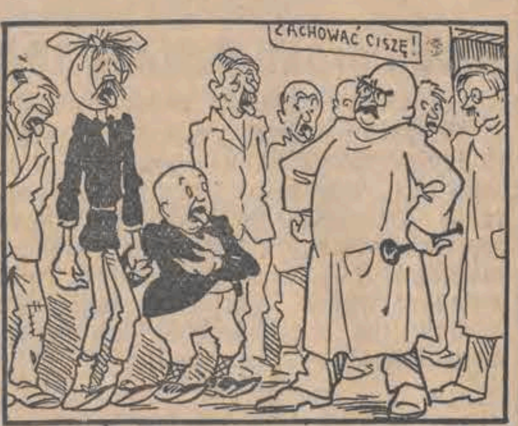

Pat: — Panie doktorze, mnie strasz..

Lekarz: — Cicho!... Ani słowa!.. Sam widzę co jest!... Pokazać język.. Dać każdemu podwójną porcję oleju rycynowego!... Cicho!.. Ani słowa, bo wyślę karetką do szpitala!..

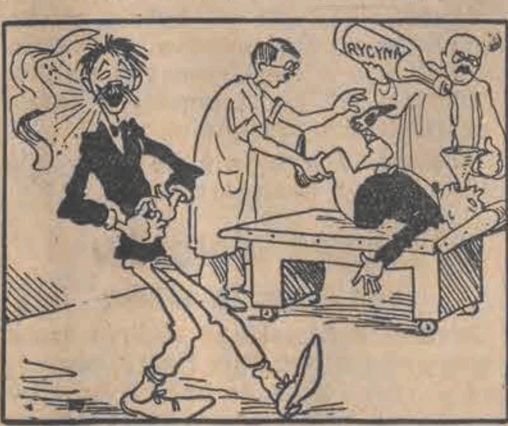

Pat: — Wiwat!... Niech żyje Ubezpieczalnia!... Z wielkiego śmiechu pękł mi wrzód!...

Patachon: — Puśćcie mnie!... Nie chcę rycyny!.... Jestem zdrów!... To mój przyjaciel był chory!... A-a-a-a-a!..

Lekarz: — Cicho, cicho... Każdy tak może powiedzieć, że jest zdrów... My lepiej wiemy....

Woźny: — No, a teraz won na świeży luft!...

Pat: — Co to, cyrk, czy Ubezpieczalnia Społeczna?!... Zrobili ze mnie łamanego akrobatę!....

Patachon: — A ja się zamieniłem chyba w aeroplan!... A, serwus, panie władza!... Pan też do Ubezpieczalni?.... Ha-ha-ha!...

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.